



„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeto przyjmując Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i
Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co dwa miesiące. Redaktor: Raymund G Jolly. Wydawca: **Świecki Ruch** Misyjny „Epifania” (odpowiedzialny w Polsce — **Wiktor Stachowiak**), skrytka pocztowa nr 44, 60-955 Poznań. Adres międzynarodowy: Chester Springs. Pa. 19425, USA.
Cena: w prenumeracie rocznej zł 24, pojedyn. numeru zł 4.

IN MEMORIAM

(Na Pamiątkę. E. tom 9, roz. 5)

JAKO rocznica przejścia naszego Pastora poza zasłonę, 31 października będzie zawsze datą szczególnej świętości dla świętych Pańskich. Osiem lat temu [pisane w roku 1924] cały Kościół był wstrząśnięty wiadomością o jego odejściu. Nie chcieliśmy uwierzyć, że jest to prawdą, dopóki nie okazało się to dowodem niezbitym. Wtedy pojęliśmy naszą wielką stratę, ale jego wielki zysk. Tak bardzo go miłowaliśmy i tak bardzo wszedł on w nasze doświadczenia, że jego odejście pozostawiło pustkę w naszym życiu. Pamięć o nim jest dla nas przyjemna i błogosławiona. Są z nią związane niektóre z największych radości i przywilejów naszego życia. Będzie on zawsze zajmował w naszych sercach poczesne miejsce, które jego święty charakter, niesamolubna służba i wierne cierpienia zdobyły dla siebie. Aby pamięć o nim była nadal przyjemna i błogosławiona dla nas, zrobimy wspólnie krótki przegląd działalności, dokonań i osiągnięć, tego wybitnego męża Bożego. On na pewno był UCZONYM w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Ci, którzy żądają dyplomu uniwersyteckiego, jako niezbędnego dowodu nauki, zaprzeczają mu wartości jego erudycji. Jednak niemało jest przykładów uczonych, którzy się wykształcili, zdobywając swoją wiedzę poza szkołami uczonego świata. Wśród takich właśnie nasz Pastor zdobył wysokie miejsce. Poza językiem angielskim

nie znał żadnego innego, a jednak nauczył się, w jaki sposób właściwie używać dla swojej pracy biblijnej dzieł najlepszych uczonych w greckim i hebrajskim języku. Był on niezmiernie biegły w historii, tak jak to potwierdzają jego pisma. Tak gruntownie znał się na interesach, że zdolni finansjści chętnie słuchali jego rad. Jego pisma pokazują, że był on obeznany z kłopotliwymi zagadnieniami przemysłu, ekonomii, socjologii, kapitału i pracy. Dziedzina filozofii została wnikliwie przez niego zbadana, był on także ekspertem w teoretycznej i praktycznej psychologii i frenologii. Mało było takich ludzi, którzy rozumieli działanie ludzkiego umysłu i serca, tak dobrze jak on. Anatomia i fizjologia ludzka były dla niego otwartą księgą. Jego znajomość tych nauk połączona ze znajomością medycyny, czyniły z niego lekarza i chociaż nie posiadał dyplomu lekarskiego, osiągnął lepsze rezultaty w umiejętności leczenia od przeciętnego lekarza. Jednak jego prawdziwa znakomitość w nauce była w dziedzinie teologii, w której nie miał równego sobie od czasów Apostołów. Jego znajomość Biblii była fenomenalna. Gdy inni teolodzy zostaną odrzuceni, to on będzie uważany jako trwały autorytet w tej największej ze wszystkich nauk.

Rzecz jasna, że taki uczoney będzie pisarzem. Bardzo mało było ludzi, którzy napisali więcej od niego. Sama jego korespondencja byłaby

„UMIEJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ
PRAWDZIE”
2 Piotra 1:12

DWUMIESIĘCZNIK

Wrzesień - Grudzień 1967

Nr 234; 235 (5; 6)

In Memoriam.....	66
Dwa Domy Zbudowane i Próbowane.....	77
Obecne Kierownictwo Ludu Bożego – Dokoń- czenie.....	87
Dowód Oparty Na Faktach.....	87
Sprawozdanie z Podróży Brata Armstrong- ga Do Afryki.....	89
List Do Ogólnej Wiadomości.....	91
Pytania i Odpowiedzi.....	92
Różne Typowe Obrazy o Niby - Wybrańcach.....	92
Dziedzicenie i Obóz Epifaniczny.....	94
Roczne Sprawozdanie z Wieczery Pańskiej.....	95

„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI
I EPIFANII CHWAŁY WIELKIEGO BOGA
I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA”

Tytus 2:13

wystarczająca na całe życie pracy dla pracowitego i utalentowanego człowieka. Gdy się przypomni, że w niektórych latach było napisane do niego przeszło 300 000 listów i pocztówek, że kierował on odpowiedziami na tę olbrzymią pocztę, i że niemalą jej częścią zajmował się osobiście, to możemy sobie po części zdać sprawę z ilości jego korespondencji, czasu i pracy jaką ona pochłonęła. Jako autor napisał on sześć niezrównanych książek na temat Biblii, których łączny nakład za jego życia wynosił 10 milionów egzemplarzy. Jako pamfletista opublikował wiele cennych broszur, z których jedna na temat Piekła osiągnęła większy nakład niż jakakolwiek napisana kiedyś broszura. Napisał on przeszło 200 ulotek, niektóre z nich osiągnęły nakład przeszło 50 000 000 egzemplarzy. Jego kazania, ukazujące się regularnie co tydzień przez trzynaście lat, były publikowane przez część tego okresu jednocześnie w ponad 2000 gazet mających łączny nakład ponad 15 000 000 egzemplarzy. Wydawał on ukazujące się dwa razy w miesiącu czasopismo religijne o nakładzie około 45 000 egzemplarzy. Jego scenariusz do „Fotodramy Stworzenia” był szeroko rozpowszechniony, jak również jego wykłady nagrane na płytach. Jego artykuły o Lekcjach Międzynarodowej Szkoły Niedzielnej dotarły do licznych nauczycieli tych szkół, zarówno w specjalnych publikacjach, jak i w jego wychodzącym dwa razy w miesiącu czasopiśmie i w setkach gazet. Był on regularnym współpracownikiem kilku czasopism i oprócz jego regularnych tygodniowych kazań, był on częstym współpracownikiem specjalnych artykułów do gazet; niektóre z nich donosiły również o jego częstych wykładach.

Także jego praca jako wykładowcy nie była na małą skalę. Wielu znanych wykładowców posiada tylko kilka wykładów, których używają przez cały długi rok. Nie tak rzecz się miała z nim. Wykładał on na setki tematów, które wzbudzały ogólne zainteresowanie i były uznane jako trudne tematy. Jego wykłady były bezpośrednie, jasne, przekonujące, logiczne i proste. Posiadał on szczególne zdolności przedstawiania i udowadniania, które przemawiały zarówno do uczonych jak i ludzi prostych, co jest niezrównanym dowodem geniuszu. Gdzie tylko zapowiedziana była jego obecność, tam największe i najlepsze sale były przepelnione i często tysiące a zazwyczaj setki osób musiało odejść z powodu niemożności zdobycia miejsca. Nie był on zależny od tricków oratorskich celem zdobycia słuchaczy. Odwoływał się on do ich umysłów i serc w prosty i bezpośredni sposób, który zjednywał mu słuchaczy bez używania oratorskich sztuczek. Był on najbardziej kosmopolitycznym wykładowcą, jaki kiedykolwiek żył, przemawiając do słuchaczy prawie w każdym kraju na ziemi i podróżując między 1 000 000 a 2 000 000 mil, aby stawić się na umówione terminy.

Jako kaznodzieja był on nawet bardziej znany niż jako wykładowca. Gdziekolwiek działał on jako wykładowca, tam przemawiał w bar-

dziej prywatny sposób jako kaznodzieja. Tym zdobył sobie tytuł „Wszędobylskiego Kaznodziei”. Można też o nim bardziej niż o każdym innym kaznodziei powiedzieć, że świat był jego parafią. Jego wygłaszane kazania były publikowane w gazetach, docierając co tydzień do milionowych rzesz czytelników. Kazania te ukazywały się w wielu językach, a do jego śmierci jego dzieła literackie były publikowane w czterdziestu językach. Jako kaznodzieja apelował do serc swoich słuchaczy poprzez ich umysły; a jego zdolność trafiania do umysłów i serc słuchaczy poprzez stosowny wiersz biblijny lub ilustrację myśli, którą chciał wywrzeć wrażenie, była wprost cudowna. Jego prawdziwa nie udana miłość do Boga i człowieka dodawała mocy jego wypowiedziom, które były przekonujące tam, gdzie zwykła elokwencja i oratorstwo były bezowocne. Przeto jego kazania zawsze podnosiły umysły i serca słuchaczy.

Był on najwybitniejszym z pastorów. Jego wnikliwość co się tyczy problemów jego czasów, znajomość natury ludzkiej, wycucie warunków i potrzeb człowieka, szczere poświęcenie się Bogu i oddanie się sprawom Jego ludu, jego wielka sympatia, życzliwość i nadzieja w stosunku do drugich, zrozumienie celu swojej służby, znajomość niebezpieczeństw duchowych jego czasów i ochrony potrzebnej tym, którzy znajdowali się w niebezpieczeństwie, czyniła z niego prawdziwego pastora, szczerego pasterza owiec Bożych. Nie mniej niż 1200 różnych kościołów ogłosiło go równocześnie swoim pastorem. Miał on „staranie o wszystkie zbory”. Jako pastoralny doradca był on mistrzem; jako pastoralny pocieszyciel ożywiał; jako korektor był on taktowny i owocny; zaś jako pastoralny wódz był on nie narzucający się, jednakże całkiem przekonujący i skuteczny. Te zalety sprawiły, że był on częścią istotnego życia tych, których był pastorem i związały go z nimi związkami, których nie rozerwała nawet śmierć. Oto dłaczego dziesiątki tysięcy tych, którzy obrali go swoim pastorem aż do obecnego czasu, to jest osiem lat po jego śmierci (a obecnie 51 lat), nie wybrali następcy po nim.

Żaden przegląd jego działalności nie byłby zupełny bez omówienia jego działalności, jako reformatora. Był on reformatorem w każdym calu i stał w przednich szeregach reformatorów wszystkich Wieków. Błąd nigdy nie miał przeciwnika, którego by się mógł więcej obawiać jak jego, który z gruntownością zbijania błędnych roszczeń połączył takt, sympatię, grzeczność i miłosierdzie, które to zalety nie pozostawiały żadnej osobistej urazy po jego uderzeniu. Podczas gdy bardzo nienawidził błędu, to błędziela miłował jeszcze bardziej i zawsze starał się mu pomóc, gdy obalał jego błędne teorie. Przesady związane z karą za grzech i stanem śmierci były szczególnymi celami jego ataków i on nigdy nie dopuścił do tego, aby pominąć sposobność atakowania tych błędów. Zarówno zabobonny, jak i niewierny

wyczuwał logikę jego ataków; a poświęcony student Słowa Bożego znalazł w nim mistrza, który wiedział jak obronić prawdziwość Biblii i obalić błędy zarówno ludzi zabobonnych, jak i niewiarę ludzi niewierzących. Jego naleganie na wiarę zgodną z Pismem Św., rozumem i faktami, było natchnieniem dla wierzących w Biblię, a dogmatyków i niewierzących napełniało przerażeniem. Jego trwające przez czterdzieści pięć lat ciągłe ataki na twierdże błędu i zabobonu, wielce je podkopały dla prawdziwych badaczy Słowa Bożego. Jego więc praca jako reformatora była więcej niż zniszczeniem błędu i zabobonu. Nie pozostawiała ona jego słuchaczy ofiarami niewiary. Przeciwnie, rozwinął on harmonijny, rozsądny i biblijny pogląd na Pismo Św., który udowadniał natchnienie Słowa Bożego. W ten sposób dał on drugim zdrową i rozsądną podstawę dla ich wiary w „Niewzruszoną Skalę Pisma Św.”, podczas gdy niszczył karykatury nauk biblijnych wydanych przez przesąd w Ciemnych Wiekach. Przeto ci, którzy patrzyli na niego, jako na swego wodza w dokonaniu reformy, nie byli pozostawieni w okazałych gruzach jako wynik ogólnej sumy jego i ich pracy. Raczej na miejscu gruzu Świątyni Błędu, wystawił on Świątynię Prawdy jako schronienie przed wszelkimi burzami zwątpienia, przesądu i niewiary. W tym więc fakcie ukazuje się jego prawdziwa wartość jako reformatora.

Był on także wielki jako wykonawca. Frenolog ujrzawszy pewnego razu jego portret, ale nie wiedząc kto to był, zrobił o nim uwagę, że jest to albo magnat handlowy, albo przewodniczący Seminarium Teologicznego! Już w wieku młodzieńczym jego zdolności wykonawcze uczyniły go właścicielem i dyrektorem wielkiego przedsiębiorstwa, które w niedługim czasie powiększyło się do tego stopnia, że powstały cztery domy handlowe w różnych miastach. Jako handlowiec zdobył on doświadczenie, które go uzdolniło do jego przyszłej pracy. Jego zdolności wykonawcze były tego rodzaju, że umożliwiły mu zrozumieć zarówno szczegóły jak i rzeczy ogólne jego licznych przedsięwzięć. Miał on swój korzystny udział w szeregu przedsięwzięć oprócz jego wielkiej pracy religijnej, dla której chętnie poświęcał zyski jego świeckich interesów. Poza czysto świeckimi interesami handlowymi, jego religijny zakres działania wymagał wysokich i różnych zdolności wykonawczych. On nie tylko napisał ogromną literaturę o swoim ruchu, ale także kierował jej wydawaniem i dystrybucją. On więc doglądał publikacji i rozpowszechniania swoich książek, broszur, ulotek, kazań, wykładów, scenariuszy, lekcji Szkoły Niedzielnej, czasopism, nagrań swoich wykładów i artykułów do czasopism; oczywiście pomagał mu w tym zespół zdolnych współpracowników. Zorganizował on i zarządzał siedmioma oddziałami biur w różnych krajach. Doglądał on Szkoły Biblijnej prowadzonej korespondencyjnie. Co najmniej dwie godziny dziennie oddawał na kierowanie Szkołą Teologiczną w domu Bethel.

Przez dwadzieścia dwa lata sprawował kontrolę nad Biurem Wykładowym, którego personel składał się przez wiele lat z przeszło 300 wykładowców. Przez trzydzieści lat kierował pracą propagandową, w której czasami brało udział 1000 kolporterów. Przez dwadzieścia pięć lat prowadził ruch traktatowy (mający na celu rozpowszechnianie ulotek i broszur na różne tematy — dopisek tłum.), w którym czasami uczestniczyło 10 000 osób. Przez trzy lata kierował przygotowaniem, a przez dwa i pół roku kierował wyświetlaniem „Fotodramy Stworzenia”, w setkach miast i w wielu krajach, którą oglądało 15000000 ludzi. Był on duchem przewodnim w przeszło 1 500 kościołach, a w głównej kwaterze w jego codziennej pracy przewodniczył jako głowa rodziny swoim współpracownikom, która przez wiele lat składała się przeciętnie ze 175 członków, żyjąc wspólnie jako jedna rodzina. W tym charakterze zapoznał się ze wszelkimi szczegółami w magazynie, w kuchni, w pralni, w jadalni, w pokojach mieszkalnych, w szpitalu, w bibliotece, w pracowni i w salonie.

Gdyby on był wybitny tylko w którejkolwiek z tych siedmiu zdolności, w których go widzieliśmy (a moglibyśmy z korzyścią wykazać jeszcze inne jego zdolności, tak wszechstronny był ten wybitny człowiek), to byłby i tak słusznie uważany za wielkiego człowieka. Lecz to, że był on znakomity we wszystkich tych zdolnościach, a w niektórych z nich nie miał równych sobie dowodów, iż był on *geniuszem pierwszego rzędu*. Historia da mu jeszcze miejsce pomiędzy największymi z ludzi. Traktując o nim, konieczną jest rzeczą w oddaniu mu sprawiedliwości, aby użyć superlatywów. Gdybyśmy mieli zredukować jego zalety do dwóch, to nie znamy żadnych innych, które byłyby bardziej prawdziwe i stosowne do scharakteryzowania go, od użytych przez Pana, którego sługą on był: „WIERNY i ROZTROPNY”. Jego życie było wielkim sukcesem dla niego samego oraz wielkim błogosławieństwem dla drugich; jego śmierć była wielką stratą dla drugich, ale wielkim zyskiem dla niego. Pamięć o nim była i jest błogosławieństwem i natchnieniem dla Kościoła, a w czasie właściwym będzie i dla świata. „*Niech Bóg błogosławi jego pamięć!*”.

Jest rzeczą stosowną abyśmy my, którzy cenimy jego służbę jako specjalnie od Boga zaplanowaną i kierowaną, uważali go jako „onego Sługę” stosownie do Ew. Mat. 24: 45-47 i Łuk. 12:42-46. Nawet do obecnego czasu jest mniej lub więcej zamieszania wśród ludu w Prawdzie, co do tego kto lub co oznacza wyrażenie „on Sługa”. Według niektórych poglądów wyrażenie „on Sługa” odnosi się do klasy. Niektórzy utrzymują, że rozumiejąc je jako klasę, wyrażenie „on Sługa” oznacza nauczycieli w Kościele; inni twierdzą, że oznacza ono Małe Stado; a jeszcze później niektórzy — wydawcy Strażnicy i ich wyznawcy — twierdzą, że wyrażenie to oznacza Towarzystwo, przez które musimy rozumieć albo dyrektorów Towarzystwa zorganizowanych z ich przedstawicie-

lami, lub akcjonariuszy, albo też jednych i drugich. Tę ostatnią myśl zbiliśmy szczegółowo w E. tomie 6. W Z '96, 47 i w D 757-759 (zob. artykuły w T. P. pod nagłówkiem J. F. Rutherford), nasz drogi Pastor w skromny sposób wykazał, że wyrażenie „on Sługa” odnosi się do jednostki, tj. do niego. Z tym poglądem zgadzał się wszystek właściwie pouczony lud Boży aż do czasu gdy wodzowie Towarzystwa w celu umocnienia swojej uzurpowanej władzy zaczęli szerzyć pogląd, że Towarzystwo jako korporacja handlowa jest „onym Sługą”. Przeto wydawcy Strażnicy i ich zwolennicy muszą być zaliczeni do tych, którzy uczą, iż „on Sługa” nie jest jednostką, lecz klasą.

Cytaty z Pisma Św. (Mat. 24:45-47; Łuk. 12:42-46) jasno odrzucają takie twierdzenie, ucząc nas, że wyrażenie „on Sługa” oznacza jednostkę. W obu ustępach Pisma Św. „on Sługa” jest jasno odróżniony od Kościoła, ponieważ jest o nim powiedziane, że został uczyniony „władcą nad Jego [Pana] czeladzią”; przeto nie może on być tą czeladzią, czyli Kościołem. Natomiast fakt, że jest o nim mowa jako o dającym im „pokarm na czas słuszny”, odróżnia go od „czeladzi”, czyli Kościoła. Ponadto nazwanie go „szafarzem” udowadnia, że nie mogą być przez to rozumiani wszyscy słudzy czeladzi, ponieważ szafarz jest specjalnym przedstawicielem gospodarza mającym opiekę nad wszystkimi jego dobrami w czasie trwania jego urzędu, a jako taki ma również pieczę nad wszystkimi innymi sługami. (Za dni naszego Pana jednostki, a nie klasy, były szafarzami). Co więcej, w Ew. Łuk. 12:45 jest on wyraźnie odróżniony od wszystkich innych sług przez to, że jest mu zabronione „bicie sług i służebnic”, czyli wszystkich innych sług Kościoła. Stąd też wyrażenie „on Sługa” nie może oznaczać sług Kościoła jako klasę, ponieważ w tym ustępie jest on jasno odróżniony od nich. Przeto wobec faktu, że te dwa ustępy Pisma Św. odróżniają go od Kościoła jako całości i od wszystkich innych sług Prawdy, wnosimy, że to musi być jednostka.

Ponadto fakty z historii Żniwa dowodzą, że jednostka, nasz uświęcony Pastor jest rozumiany przez to wyrażenie. Żniwo rozumiane jako okres żęcia i pokłosia przeminęło. W owym czasie nie klasa, tzn. ani Kościół, ani też wszyscy słudzy Prawdy, ani Towarzystwo nie miało całego Składu Prawdy pod swoją opieką w celu dawania pokarmu na czas słuszny, ani też nie kierowali pracą Żniwa; lecz tylko „on Sługa” to czynił. Dlatego on sam wypełnił to prorocтво. Nie mogło to też być wykonane inaczej w sposób rozumny. Jak mógł cały Kościół posiadać cały Skład Prawdy pod swoją opieką? Lub dać samemu sobie pokarm na czas słuszny? Lub też kierować pracą? Jak mogli wszyscy słudzy Prawdy posiadać te przywileje? Czy podziały w Kościele spowodowane przez różnych żądnych władzy wodzów nie udowodniły, jak nierozsądna byłaby próba rządzenia Kościołem przez wszystkich wodzów? Ponadto, jak mogła „niema korporacja” z „niemymi dyrektorami”

zarządzać czeladzią, dawać pokarm na czas słuszny i mieć pieczę nad wszystkimi dobrami? Z tych rozważań widzimy nedorzecznosc nauczania tych, którzy utrzymują, że wyrażenie „on Sługa” oznacza klasę. Naprawdę w okresie żęcia i pokłosia nasz Pastor miał pieczę nad wszystkimi dobrami i dawał pokarm na czas słuszny. Prawie każdy zarządcy poselstwa Żniwa był najpierw rozumiany przez niego, a potem przekazywany przez niego Kościołowi. Czynił to on w swoich naukach i kazaniach, poprzez książki, broszury, ulotki, czasopisma i inne publikacje. Toteż każda gałąź pracy Żniwa była w jej ogólnych aspektach pod jego kierownictwem. Tak więc zarządzał on pracą pielgrzymów, kolporterów, ochotników, czasopism, pracą pozamiejscową, pracą pasterską, pracą wyświetlania fotodramy, reklama, a także pracą w Przybytku i Bethel. Tylko ci, którzy są nieświadomi tych faktów lub ci, którzy „pociągają za sobą uczni”, albo też dla pewnych godnych potępienia powodów fałszywie przedstawiają fakty wymienione w tym paragrafie, zaprzeczają temu. Fakty te niezbitnie dowodzą, że przywileje i praca przedstawiona w Ew. Mat. 24:45-47 i Łuk. 12:42-44 wypełniły się wyłącznie w naszym Pastorze. Tylko on był „onym Sługą”.

Zgodnie więc z tymi ustępami Pisma Św. był on naznaczony do tego urzędu po powrocie naszego Pana w nagrodę za to, że był znaleziony wiernym w podawaniu pokarmu czeladzi, *gdy Pan przyszedł*, co miało miejsce zanim Towarzystwo zaczęło istnieć, a co jest dowodem, że Towarzystwo nie może być „onym Sługą”. W jego urzędowej pracy był on również wierny i roztropny, przeto był błogosławiony przez Pana trwałością tego urzędu zgodnie z tymi ustępami Pisma Św. Nazywając go wiernym nasz Pan przepowiedział, że będzie on takim do końca. Tak odpowiedzialny i doświadczający był jego urząd, że nasz Pan uznał za rzecz mądrą dać mu jako specjalne ostrzeżenie słowa z Ew. Łuk. 12:45-47 — aby nie zaprzeczał Jego Wtórej Obecności, aby nie obchodził się źle ze sługami podlegającymi mu, aby nie karmił sam siebie w sposób samolubny zaniehbując jednocześnie karmić czeladź i aby nie przyjmował błędu. Bóg powiedział, że gdyby on zlekceważył te przestrogi, zostałyby usunięty z Małego Stadka oraz utraciłyby swoje stanowisko zarządcy jako niewierny sługa. Nie były to jedynie czcze ostrzeżenia, ponieważ jego urząd był tak odpowiedzialny, że gdyby się okazał niewiernym, to popełniłby niewypowiedziane zło, takie właśnie jak „ów zły sługa” przez swoją niewierność wyrządził w Kościele. Lecz „wierny i roztropny sługa” uważał na przestrogi Pańskie i okazał się wiernym w wykonywaniu swego urzędu aż do końca; a przez jego wierność został on uprzywilejowany do wypełnienia urzędowych obowiązków i przywilejów, które dały mu szersze i bardziej owocne pole służby aniżeli jakikolwiek sługa Boży miał kiedykolwiek na ziemi oprócz naszego Pana. Przeto możemy dziękować Bogu za każde wspomnienie o Nim i

możemy się modlić codziennie o błogosławienie jego pamięci!

Służba naszego umiłowanego Pastora za jego życia była w stosunku do nas jednym z obfitych błogosławieństw, jakie Pan zlał na nas; a po jego śmierci jego pisma i pamięć jego świętego charakteru, niesamolubnej służby i wierności w cierpieniach dla Pana, Prawdy i braci nadal nas błogosławią. Naprawdę, gdybyśmy zostali pozbawieni tego, czym on dla nas był i jest nadal, to dużo cennej wartości byłoby dla nas stracone teraz i w przyszłym życiu. Bardzo mało jest osób, które pozostawiły taką bogatą spuściznę dla drugich, jak „on wierny i roztropny Sługa” pozostawił Kościołowi; a przyjemne kadmido jego ofiary pozostaje z nami, jako święta pamięć, jako dobry przykład i silne natchnienie. Niewątpliwie posiadamy wiele powodów, do chwalenia Boga i dziękowania Mu za wszelką pamięć o nim, a zatem możemy prosić codziennie Boga, by „błogosławił jego pamięć”. Jesteśmy pewni, że wszystkie zbory oświecone Epifanią będą z radością obchodzić zebrania pamiątkowe w rocznicę jego przejścia poza zasłonę i że w tych dniach ci z oświeconych Epifanią, którzy znajdują się na osobności spędzą trochę czasu na prywatnej pamiątkowej usłudze poświęconej jego pamięci.

Lecz, podczas gdy oznacza on wiele dla wiernych, to jednak ze smutkiem musimy stwierdzić, że niektórzy wyznając głośno swoją lojalność do jego nauk i jego pamięci, gdyż posługiwanie się jego nazwiskiem przynosi im korzyść, używają je jednak jako zaklęcia do oczarowania drugich, a jednocześnie współzawodniczą między sobą w odrzucaniu różnych jego nauk. Tak np. P. B. I. podczas gdy chwali go, jako „onego Sługę”, to jednocześnie przyjmuje chronologię, którą on jako „on Sługa” po dokładnym przestudiowaniu odrzucił. Uznają oni tę chronologię (którą odrzucił nasz Pastor dziewięćdziesiąt siedem lat temu po wykazaniu, że jest fałszywa, a którą w przesiewaniu z 1908-1911 r. użyli przesiewacze przeciwko naszej chronologii biblijnej) jako światło postępujące po ścieżce sprawiedliwych, które za jego dni nie mogło być zrozumiane, lecz od tego czasu „odkryte” przez nich jako „nowa Prawda”! Towarzystwo, które przez lata utrzymywało, że jest następcą „onego Sługi”, odrzuciło na stronę wiele zarysów jego Statutu, Testamentu, zarządzeń i nauk. Każdy ruch lewicki jednym tchem wychwala go, a w następnej chwili dostaje mdłości z powodu niektórych jego nauk i zarządzeń. Olsonici odrzuciwszy wszystkie jego nauki prorockie, skazili podstawowe doktryny wyłożone przez niego. Jeden z pielgrzymów szwedzkich uczy w swoim czasopiśmie, że nasz Pastor utracił koronę. Inny pielgrzym szwedzki w innym czasopiśmie zaprzecza, że był on „onym Sługą” twierdząc, że tytuł „on Sługa” oznacza klasę nauczających braci w Kościele od Zielonych Świątek aż do powrotu naszego Pana. Argumenty tego pielgrzyma obecnie pokrótce zbadamy wierząc, że już poprzednio zbi-

liśmy każdą formę nauki, która odmawia naszemu Pastorowi wyłącznego przywileju stania się „onym Sługą” i że udowodniliśmy powyżej, iż wyrażenie „on Sługa” oznacza jednostkę, a nie klasę.

Pierwszym argumentem, jaki przedstawia ten brat jest to, że tłumaczenie Diaglotta udowadnia, iż urząd „onego Sługi” był wykonywany przed Powrotem naszego Pana: „Błogosławiony on sługa, którego Pan *przy Swoim, przyjściu* znajdzie tak czyniącego” (Ew. Mat. 24:46). Gdyby ten krytykujący brat miał dokładną znajomość języka greckiego lub gdyby też posiadając ją użył jej do studiowania tekstu greckiego tego wiersza, to nie oparłby swego argumentu na członie zdania powyżej podkreślonego. Aoryst imiesłowu *elthon* (czyli jego przeszła forma dokonana), która nie wyraża ciągnącej się czynności przeszłej, nie powinna być oddana „przy Swoim przyjściu”, ale raczej powinna brzmieć „po przyjściu”. Wspomniany wiersz powinien przeto być oddany jak następuje: „Błogosławiony on sługa, którego Pan, po przyjściu znajdzie tak czyniącego”. Tak jak aoryst (czyli forma przeszła dokonana) imiesłowu *elthon* wyraża nie powtarzającą się czynność przeszłą, tak imiesłów czasu terażniejszego *poiounta* wyraża czynność ciągłą terażniejszą w czasie działania czasownika, od którego jest zależny. Przeto ustęp ten wykazuje, że po, a nie *przy* Swoim przyjściu, nasz Pan znajdzie pewnego sługę dającego pokarm na czas słuszny. Następujące fakty nam to wyjaśnią. Około 12 września 1874, nasz Pan przyszedł po raz wtóry. Około 21 września 1874, nasz Pastor przyszedł do zrozumienia, że Wtóre Przyjście jest niewidzialne i bezpośrednio po tym zaczął o nim nauczać, jako o pierwszym zarysie Prawdy Żniwa (C. 88, par. 2; Z `16, 171, par. 2, 3). Od tego czasu trwał on wiernie w nauczaniu Prawdy na czasie, włączając fakt o Powrocie naszego Pana (Z `16, 171, par. 10-13), o wzbudzeniu zmarłego Kościoła (Z `16, 172 par. 5-8), itd. aż w roku 1879 Pan uczynił go „onym Sługą” i w tym to czasie dał mu światło odnośnie Przybytku. W ten sposób fakty te są w harmonii z literalnym tłumaczeniem tego ustępu: (1) że nasz Pan przyszedł, (2) że nasz Pastor przez blisko cztery lata trwał wiernie w dawaniu pokarmu (nasz Pan znalazł go „tak czyniącego” przez te lata), następnie (3) że Pan awansował go na stanowisko „onego Sługi”. Tak więc ustęp ten zamiast nauczać, że urząd „onego Sługi” był wykonywany przed Przyjściem naszego Pana naucza wręcz przeciwnie, mianowicie, że dopiero po Przyjściu naszego Pana i po wiernym trwaniu wiernego sługi w dawaniu pokarmu przez pewien czas, otrzymał on stanowisko „onego Sługi”.

Drugim argumentem tego brata jest to, że po powrocie naszego Pana „on Sługa” został nagrodzony za jego wierność okazaną *przed* Powrotem naszego Pana tym, że był postawiony nad wszystkimi dobrami Pańskimi. Dowodzi on przeto, że „on Sługa” przedstawia wiernych sług począwszy od Zielonych Świątek. Argu-

ment ten jest fałszywy, ponieważ opiera się na mylnej przesłance pierwszego argumentu, czyli na tym, że „on Sługa” wykonywał ten urząd przed Przyjściem naszego Pana. Wykazaliśmy powyżej, że podstawa — jego pierwszego argumentu — jest fałszywa, przeto ten drugi argument upada całkowicie wraz z jego pierwszą podstawą.

Trzecim punktem tego brata jest to, że „on Sługa” otrzymał przestrożę, by nie mówił w sercu swoim „Odwołaj Pan mój z przyjściem swoim”. Na podstawie tego oświadczenia brat ten utrzymuje, iż ostrzeżenie to mogło być zastosowane tylko przed Powrotem naszego Pana, a więc argumentuje on, że ono udowadnia, iż urząd „onego Sługi” był wykonywany przed Powrotem naszego Pana. Nasza odpowiedź na ten argument jest następująca: Nie przed lecz tylko po Wtórym Przyjściu naszego Pana ktoś mógł być zganiony za powiedzenie „Odwołaj Pan mój z przyjściem”, czyli, że mógł być zganiony za zaprzeczenie, iż nastąpiło Wtóre Przyjście. Przed Powrotem naszego Pana byłoby rzeczą właściwą zaprzeczać temu, że Wtóre Przyjście nastąpiło. Lecz gdyby ktoś dowiedział się raz, że Wtóre Przyjście nastąpiło, a potem zaniechałby wiary w to, wtedy uczyniłby rzecz godną potępienia, twierdząc, że Pan opóźnia swoje Wtóre Przyjście, czyli, że ono jeszcze nie nastąpiło, ale że jest to wydarzenie należące do przyszłości. Pan wiedział, że wszelkiego rodzaju argumenty będą użyte przeciwko chronologii w celu zbitcia poglądu, iż Wtóre Przyjście już nastąpiło. Wiedząc więc, że taki pogląd zaprowadziłby do zaprzestania pracy Żniwa, ostrzegł On „onego Sługę”, aby nie zwracał uwagi na te argumenty, rezultatem których byłoby zaniechanie wiary w nastanie Wtórego Przyjścia. Gdyby więc odrzucił on ten punkt swojej wiary, oznaczałoby to, że jego serce („jeśli by rzekł ... w sercu swoim”) stało się złe; a to skłoniłoby go z pewnością do zaniechania pracy Żniwa, a tym samym uczyniłoby go niewiernym w jego urzędzie. Ostrzeżenie by nie zaprzeczyć, że Powrót Pana nastąpił, nie tylko, że nie dowodzi, iż urząd „onego Sługi” był wykonywany przed Powrotem naszego Pana, lecz stanowczo zbija taką myśl wykazując, że tak godne potępienia zaprzeczenie ze strony osoby zajmującej urząd onego Sługi, mogło nastąpić tylko po nastaniu Wtórego Przyjścia.

Czwartym argumentem tego brata jest to, że niewierność onego Sługi mogła tylko poprzedzać Powrót Pana, ponieważ Pan groził, że jeśli „on Sługa” okaże się niewiernym, to jego Pan w nieoczekiwanym dniu i nieznannej godzinie *przyjdzie* aby go odrzucić. Należy zauważyć, że brat ten używa wyrażenia „*przyjdzie*” (Ew. Łuk. 12:46), jako mającego oznaczać nastąpienie Wtórego Przyjścia Pana. Przez wyrażenie „*przyjdzie*” w tym zdaniu, nasz Pan nie miał na myśli Swego Wtórego Przyjścia, w znaczeniu jego nastąpienia, tak samo jak nie miał na myśli Swego Wtórego Przyjścia, kiedy mówił do Kościoła z okresów Efeskiego i

Pergamos, które się zakończyły setki lat przed Powrotem naszego Pana: „Pokutuj ... a jeśli nie chcesz *przyjść* przeciwko tobie rychło, a poruszę świecznik twój”. „Pokutujże, a jeśli nie będziesz, *przyjść* przeciwko tobie w rychle i będę walczył z tobą mieczem ust moich” (Obj. 2:5,16). Inne pojawienie się takiego używania słowa „*przyjść*”, jako odnoszące się do czynności naszego Pana innych aniżeli nastąpienia Jego Wtórego Przyjścia, znajdujemy w Obj. 3:3; 16:15 itd. W takich związkach słowo „*przyjdzie*” oznacza, że ktoś w nieprzyjazny sposób wchodzi w działanie przeciwko komuś innemu. Nie oznacza wtedy ono tego, co słowo „*przyjdzie*” zazwyczaj oznacza, tzn. przybycie do pewnego miejsca lub przed oblicze jakiejś osoby po podróży. Wobec tego tłumaczymy słowa z Ew. Łuk. 12:46, iż oznaczają, że w nieznanym i nieoczekiwanym przez „onego Sługę” czasie, Pan wejdzie we wrogą działalność przeciwko niemu, jeżeli on okaże się niewiernym i że przez tę wrogą działalność pozbawi go zarówno jego urzędu jak i członkostwa w Ciele Chrystusowym, tzn. po przyjściu Pana i po czasie, kiedy nazaczy wiernego i roztropnego sługę na urząd „onego Sługi”.

Jak płytkie są te cztery argumenty, jakie nam przedstawia ten brat jako swoją teorię, przez którą stara się pozbawić naszego drogiego Pastora zaszczytu jaki dał mu Pan i jaki pokazuje Biblia (4 Moj. 25:6-13; Mat. 20:5; I Kor. 10:8; P `19, 142, par. 3-143, par. 3), a który miał być uczyniony wiadomym jako jego zaszczyt dokładnie w tym czasie w jakim to miało miejsce! Dlaczego niektórzy bracia, czy to przez swoje nauki, czy też przez czyny, starają się ustawicznie o to, by odebrać drogiemu bratu Russellowi zaszczyty, które Pan mu dał? Czyż nie oznacza to, że podważając jego szacunek u niektórych braci, starają się oni tym samym o zwiększenie swego poważania u tych samych braci i w ten sposób zdobywają ich, jako swoich uczniów? Pan zapewnia nas, że jest to pobudką błędzieli wśród ludu Bożego, a doświadczenie często to potwierdza (Dz. Ap. 20:30).

Przypominamy sobie wszyscy, jak nasi bracia z Towarzystwa twierdzili, że nasz Pastor spoza zasłony wykonywał swój urząd, jako „on Sługa”, używając Towarzystwa za przewod swojej urzędowej pracy. Nasz Pastor natomiast przeciwnie powiedział nam, że czynności tego urzędu miały być wykonywane przez osobę zajmującą ten urząd tylko w tym życiu i że jeśli „on Sługa” okaże się wiernym aż do końca, to urząd „onego Sługi” przestanie istnieć z chwilą jego śmierci (Z `04, 126, par. 1). W atakach Przeciwnika na naszego Pastora jako na „onego Sługę” jest niewątpliwie pewna metoda. Ci, którzy wyraźnie zaprzeczają, że był on „onym Sługą” i ci, którzy przez odrzucenie jego wyraźnych nauk zaprzeczają swoim postępowaniem, że był on „onym Sługą” są jednakowo winni w podważaniu jego wpływu celem „pociągnięcia za sobą uczni”. Najbardziej szatańskim ze wszystkich ataków uczynionych

na stanowisko „onego Sługi” był atak wodzów Towarzystwa, których twierdzenie, że nasz Pastor jako „on Sługa” spoza zasłony kierował ich pracą, czyniło go odpowiedzialnym za wszystkie ich fałszywe nauki jak i niebiblijne praktyki. Co za niecny użytek zrobili oni z jego drogo kupionego wpływu w Kościele w celu poparcia swoich zwodniczych intryg! Ponieważ to „wszelkie oszukanie nieprawości” może dorównać tylko jednemu innemu wypowiedzianemu twierdzeniu — twierdzeniu papieża, że Św. Piotr kieruje z nieba urzędowymi czynami i naukami papieży, jego rzekomych następców. Naprawdę, nauka papieska na tym punkcie jest w wielkim Papiestwie odpowiednikiem nauki wodzów Towarzystwa w małym Papiestwie w sprawie właśnie tu omawianej.

Widząc zamiar Przeciwnika w tych atakach, oceniamy tym bardziej w Bogu i w Chrystusie naszego Pastora jako „onego Sługę” i tym bardziej się go trzymajmy. Starajmy się przez kojarzenie jego świętej pamięci coraz bardziej wychwalać Boga, a to sprawi, że „on Sługa” będzie nadal owocny w naszym życiu! „Przez te umarłszy [według ciała] jeszcze mówi”!

Jego pamięć zasługuje na to, aby była wonna wśród nas; a to może być najlepiej uczynione przez wierne używanie Prawdy, którą nam służył i przez wierne naśladowanie jego świętego przykładu. Takie postępowanie z naszej strony doprowadzi do tego, że jego pamięć będzie ustawicznym błogosławieństwem dla nas i dla drugich i będzie zarazem najlepszym sposobem obchodzenia jego życia i śmierci. Usługa pamiątkowa w rocznicę jego śmierci przyczyni się również do tego wyniku, przeto powinna być urządzana. Podajemy sugestię, że takie zebrania mogą się składać częściowo z modlitw, wychwalania i składania świadectw dotyczących tego, jakie korzyści wyciągnęliśmy dla siebie ze służby naszego Pastora; a częściowo z jednego lub też kilku przemówień na temat różnych okresów jego życia, pracy i charakteru. Minione doświadczenia udowodniły korzystność takich zebrań; a te zebrania, które będą obchodzone w przyszłości, sprowadzą niewątpliwie tą samą lekcję. Niechaj Bóg błogosławi jego pamięć dla nas przez takie usługi!

Czy dzieło naszego Pastora ostoi się? Myśl jaka zaraz się nam nasuwa jest, że oczywiście musi się ostać. Lecz mówiąc po ludzku, powstaje naturalnie pytanie, ponieważ większa część tych, którzy uważali go za swego Pastora, zbaczają gwałtownie od jego nauk i praktyk. Gdy spojrzymy na P.B.I., to przekonamy się, że podważają oni zaufanie w to, iż był on „onym Sługą”, w jego pogląd na organizację Kościoła, w wiele jego proroczych poglądów i prawie we wszystkie z jego chronologicznych myśli włączając i te, które mają związek z rokiem 1914, jako pełnym zakończeniem się Czasów Pogan i czasu zęcia, usuwając w ten sposób większą część tomu 2 i 3, włączając rozdział o Piramidzie w tomie 3. Gdy spojrzymy na zwolenników Sturgeona i Olsona, to przeko-

namy się, że nie trzymają się oni jego chronologii, jego poglądów proroczych i licznych jego doktryn. Gdy spojrzymy na Towarzystwo, to stwierdzimy, że stopniowo i przebiegle odłożyli oni na stronę jego sześć tomów i jego broszury, tak, całą jego literaturę, na korzyść ich błędów i błędnej literatury. Zaniechali oni pracy pasterskiej, Fotodramy i pracy ochotniczej, pracy rozpowszechniania Ewangelii za pomocą płyt i gramofonu, zaprzestali całkowicie kolportować jego książki. Jego pracy i jego metody prowadzenia jej nie można już więcej rozpoznać w tym, co czyni Towarzystwo. Oni również przekreśliли jego nauki w ważnych doktrynalnych, chronologicznych i proroczych zarysach. Pod inną nazwą wprowadzili oni Szkoły Niedzielne do swoich zborów, psując w ten sposób organizację i poselstwo Kościoła. Ponieważ reprezentują oni największą grupę tych, którzy utrzymują, że są lojalni w stosunku do nauk i praktyk naszego Pastora i ponieważ większość z pozostałych podobnie się wyraża i naśladuje ich, zbaczając w ważnych zarysach od jego nauk i praktyk, więc pytanie dotyczące tej sprawy, którą rozważamy ma — mówiąc po ludzku — duże znaczenie. W rzeczywistości, jest tylko jedna grupa ludu Prawdy, która trzyma się ściśle jego nauk i praktyk oraz ich rozwinięć — oświeceni Epifanią święci.

Gdybyśmy mieli odpowiedzieć na to pytanie z punktu widzenia ludzkiego doświadczenia i prawdopodobieństwa, to musielibyśmy przyznać, że ogólna tendencja nauk jak i praktyk między większością ludu w Prawdzie jest w kierunku wyrzekania się i unieważniania jego osiągnięć. Jesteśmy przekonani na podstawie Pisma Św., że faktycznie do tego nie dojdzie. Lecz niewątpliwie rozum ludzki w świetle ogromnych i różnych rewolucjonizmów popełnianych wśród ludu Prawdy w ostatnich 22 latach sugeruje nam, że dzieło naszego Pastora nie ostoi się. Gdyby siły, które działały z tak wyraźnym zewnętrznym sukcesem w rewolucjonizowaniu się przeciw jego naukom i praktykom w tych ostatnich 22 latach, miały kontynuować tę działalność jeszcze przez kilkanaście lat, to mówiąc po ludzku żadna siła ludzka nie mogłaby powstrzymać rzekomy lud Prawdy od zepsucia w jego naukach i praktykach do tego stopnia, że nie będzie miał więcej pokrewieństwa do dzieła Pastora od tego, jakie Kościół Rzymski utrzymuje w stosunku do pracy Kościoła Apostolskiego. Wobec rażącego rewolucjonizmu Towarzystwa przeciwko dziełom Pastora, jedną z najbardziej zdumiewających rzeczy do zgłębienia jest postawa umysłowa licznych zwolenników Towarzystwa, którzy wierzą, że Towarzystwo wiernie idzie za naukami, zarządzeniami i postępowaniem naszego Pastora. Oczywiście, taka nierozważna postawa wskazywałaby na zupełne odstępstwo od dzieła naszego Pastora, jeżeli będzie nadal utrzymywana.

Jednak, umiłowani bracia, pomimo tego niekorzystnego spojrzenia wstecz, jak i widoku na przyszłość i najbliższego oczekiwania, mamy

zupelne zapewnienie wiary, że dzieło naszego Pastora nie zginie z ziemi! We właściwym czasie jego nauki wyłonią się nietknięte z ognia, który zniszczy lewickie błędy. Jego metody wykonywania pracy Pańskiej będą przywrócone i poprowadzą pomyślnie naprzód sprawę Pańską; gdy ogień strawi rewolucjonistyczne metody lewickie wykonywania Dzieła Prawdy i gdy źli wodzowie lewicy wyjdą z tego ognia kompromitowani z powodu ich rewolucjonizmu i poniżeni z powodu ich wywyższania się, to nauki i praktyki naszego drogiego Pastora zajaśnieją tym większą wspaniałością z powodu ich pomyślnych skutków kontrastujących z bankructwem lewickich krętaństw! Wiara, mająca zupełne zapewnienie takiego wyniku, może spokojnie oczekiwać na właściwy czas Pański w celu wypełnienia się jej ufności, bo „gorliwość Pańska dokona tego”, „we właściwym czasie”.

Czy dzieło naszego Pastora ostoi się? Chwilowo zostało ono częściowo przyćmione i może przyćmienie to jeszcze trwać przez jakiś czas — może nawet nastąpić na krótki czas całkowite jego przyćmienie — ale jak pewną jest rzeczą, że Prawda jest potężna i że w końcu zwycięży, tak pewnym jest również i to, że dzieło, które Jehowa powierzył pozafiguralnemu Eleazarowi, naszemu Pastorowi do wykonania (4 Moj. 3:32; 4:16) będzie zrealizowane i w ten sposób ostoi się. W międzyczasie przywilejem braci oświeconych Epifanią jest popieranie jego pracy i protestowanie przeciwko lewickim odchyleniom i przekręceniom jego dzieła kiedykolwiek, gdziekolwiek i jakimkolwiek sposobem będzie to dla nich możliwe. Z pewnością skorzystają oni chętnie z tej sposobności i tym sposobem starać się będą przyczynić, aby jego — w rzeczywistości Boskie — dzieło ostało się.

Wśród innych obietnic jakie Pan dał sprawiedliwym jest jedna, która zapewnia, że będą oni w wiecznej pamięci, czyli że będą zachowani w świętej, czczonej i miłej pamięci za ich wierność (Ps. 112:6). Chociaż obietnica ta należy szczególnie do Starożytnych Godnych, to jednak w ogólny sposób można ją zastosować do wszystkich sprawiedliwych. W Piśmie Św. są wyszczególnieni niektórzy ze sprawiedliwych, których sama wzmianka po imieniu jest gwarancją, że będą oni w wiecznej pamięci. Ponieważ tak długo jak trwać będzie wieczne Słowo, tak długo będzie zachowana święta, czczona i miła pamięć takich osób, jak np. Abraham, Izaak, Jakub, Józef, Mojżesz, Jozue, Dawid, Elias, Jan Chrzciciel, Jezus, Paweł, Piotr, Jan, itd. W taki sam sposób w historii Kościoła są wyszczególnieni po imieniu niektórzy sprawiedliwi, o których sama wzmianka tam, jako o pozafigurach pewnych osób z Pisma Św. jest gwarancją, że pozostaną oni na zawsze w pamięci. Tak długo jak wieczne Słowo jest zrozumiane we właściwych pozafigurach, tak długo takie osoby jak Marsiglio, Wyclif, Hus, Wessel i nasz drogi Pastor będą zachowane w świętej, czczonej i miłej pa-

mięci. Wierzmy nawet, że ze wszystkich pozabiblijnych postaci, nasz drogi Pastor pozostanie w najbardziej świętej, czczonej i miłej pamięci. Możliwe, że będzie on tuż po naszym Panu ceniony, miłowany i zaszczycony ponad wszystkich innych, którzy żyli na ziemi. Nie mówimy tego bynajmniej z myślą o czczeniu aniołów, ale dlatego, że w prorocत्वach i typach Pisma Św. oprócz naszego Pana jest on zaszczytniej wykazany od któregokolwiek członka Kościoła i dlatego, że oprócz naszego Pana jemu były powierzone większe przywileje i przez niego były wykonane większe dzieła dla Boga aniżeli były powierzone i wykonane przez jakiegokolwiek innego sługę Bożego. Nie wstydzmy się cenić, miłować i czcić tego, którego Jehowa nie mniej cenił, miłował i zaszczycił, a teraz tym więcej niż kiedykolwiek ceni, miłuje i zaszczyca go.

Słowa „niech Bóg błogosławi jego pamięć” są modlitwą odnoszącą się do naszego Pastora. Tę modlitwę piszący zanosił codziennie do Boga od czasu pogrzebu naszego Pastora. Był on błogosławiony przez zanoszenie tej modlitwy i ufamy, że drudzy przez taką samą modlitwę byli podobnie błogosławieni. Ale niektórzy mogą zapytać: Dlaczego mamy znosić takie modlitwy? I dlaczego pamięć o naszym Pastorze ma być błogosławiona? Możemy dać kilka odpowiedzi na to pytanie. Na pierwszym miejscu, Bóg obiecał (Ps. 112:6) błogosławić pamięć takich osób. Jest więc rzeczą właściwą, dobrą i pożyteczną to czynić, bo inaczej Bóg nie dałby tej obietnicy. Jest to właściwe, ponieważ pamięć takich osób zasługuje na to, aby pozostała żywa i ponieważ wychodzi ona na dobre tym, którzy ją zachowują i wywiera na nich dobry wpływ. Ponieważ Bóg dał obietnicę dla tych powodów, możemy więc go prosić o błogosławienie pamięci naszego Pastora. Ponadto, jego charakter jest tego rodzaju, że modlitwa o błogosławienie jego pamięci jest właściwa. Nasz Pan Osobiście ręczył za wierność i mądrość jego charakteru (Mat. 24:45-47; Łuk. 12:42-44). Ci z nas, którzy go znali wiedzą, że jego charakter przewidziany przez naszego Pana wypełnił się w jego życiu. Był on wierny w wielkich jak i małych rzeczach. Był on mądry w słowach, metodach, planach, zarządzeniach i dziełach. Był pełen wiary, nadziei i znajomości, które czynią człowieka mądrym. Był on przykładem samokontroli i cierpliwości, które czynią człowieka mocnym. Uprawiał on tę pobożność i braterską miłość, które czynią człowieka sprawiedliwym; był on żywym wyrażeniem tego miłosierdzia, które czyni człowieka miłym. Był pięknym przykładem pokory, cichości, długiego znoszenia i pobłażliwości. Jego odwaga, pracowitość, zapominanie o sobie, hojność, uprzejmość i skromność były bardzo uderzające. Był on tak wielkim wzorem chrześcijanina, jakim niedoskonałość Adamowa nie pozwoliła być żadnemu z upadłych dzieci Adamowych. Zachowanie w pamięci takiego charakteru musi być środkiem do oddania czci Bogu i pożytkiem dla człowieka,

szczególnie dla Nowego Stworzenia. Przeto jest rzeczą właściwą prosić Boga o błogosławienie jego pamięci.

Również jest rzeczą właściwą prosić Boga, by błogosławił jego pamięć z powodu urzędu jaki on pełnił. Urząd „onego Sługi”, który on pełnił, był naszym zdaniem oprócz urzędu naszego Pana najbardziej odpowiedzialny i doniosły jaki kiedykolwiek istota ludzka piastowała. Urząd ten czynił go specjalnym przedstawicielem Pana i to w najbardziej znamienym czasie całej historii; urząd ten czynił go specjalnym okiem, ustami i ręką Chrystusa. Jego funkcją jako specjalnego oka Pańskiego było, ogólnie mówiąc, widzieć rzeczy przed wszystkimi, które Pan chciał, aby Kościół widział. Jako specjalne usta Pańskie, miał odpowiedzialność głoszenia poselstwa Pańskiego drugim po zaznajomieniu się z nim odnośnie Boga, Chrystusa, Ducha, stworzenia, człowieka, dobrych i złych zasad, osób i rzeczy, wpadnięcia w grzech i kary za grzech, dozwolenia zła, okupu, wysokiego powołania, restytucji, usprawiedliwienia, poświęcenia, przyszłego życia, przymierzy, prorocत्व, historii i typów Słowa Bożego. Jako specjalna ręka Pańska, miał obowiązek doglądać i wykonywać każdą pracę, jaką mu Pan powierzył w stosunku do Kościoła, Wielkiego Grona, Młodocianych Godnych, Izraela i Chrześcijaństwa. Zaiste, jego urząd jako specjalne oko, usta i ręka Pańska był zaopatrzony w takie możliwości na Parousję i Epifanię, iż to upoważnia nas do proszenia Boga, by błogosławił jego pamięć.

Tak samo praca, którą on wykonywał jest tego rodzaju, iż upoważnia nas do modlitwy, by Bóg błogosławił jego pamięć. Jego urzędem jako specjalne oko Pańskie było nie tylko widzenie tych rzeczy, które Pan chciał aby były widziane w celu posunięcia Jego sprawy, lecz wykonywał on rzeczywistą pracę oglądania ich. W ten sposób obserwował on Słowo Boże rozwijające się w słusznym czasie w jego doktrynach, przykazaniach, obietnicach, napomnieniach, prorocत्वach, historiach i typach; obserwował wypełniające się znaki czasu i opatrność kierującą pracą w stosunku do Kościoła, Wielkiego Grona, Młodocianych Godnych, Izraela, Chrześcijaństwa i pogan. Praca ta sama w sobie miała niemały zasięg. Jako usta Pańskie, oznajmił on zupełną radę Pańską dotyczącą wszystkich rzeczy na czasie do zrozumienia w Parousji, jak również dał ogólne nauki stosowne do innych czasów i okresów Boskiego Planu. Czynił to słowem w rozmowach prywatnych, na kazalnicy i na estradzie, w listach, książkach, ulotkach, dziennikach, w broszurach, czasopismach i w swoich pismach. Jako ręka Pańska, on rzeczywiście doglądał żęcia i pokłosa pszenicy z pomyślnym wynikiem, zebrania znacznej ilości członków Wielkiego Grona i Młodocianych Godnych, wiania życia w omdlały ruch Syonistyczny, doglądał wiązania królów i książąt Chrześcijaństwa, wykonywania sądu zapisanego, miał też pośredni nadzór nad zbieraniem i wianiem kąkolu. Dodatko-

wo do nadzorowania tych wielkich dzieł, on osobiście uczestniczył w każdym z nich i był bardziej owocny w nich od jakiegokolwiek innej osoby. Taki pracownik zasługuje na to, że pragniemy, aby Bóg błogosławił jego pamięć.

Nasza modlitwa, by Bóg błogosławił jego pamięć, nie powinna się kończyć tylko słowami. Powinna być zamieniona w czyny. Przeto ktokolwiek zanoszą taką modlitwę w szczerości, będzie pragnął mieć swój udział w realizowaniu tego błogosławieństwa ku pamięci naszego Pastora. Jak więc możemy współpracować z naszym Panem w popieraniu błogosławionego wpływu jego pamięci? W pierwszym rzędzie możemy to czynić przez naśladowanie i zachęcanie drugich do naśladowania jego charakteru. Przez sympatyzujące rozpamiętywanie jego charakteru, tak jak objawiał się on zarówno w jego życiu jak i w jego pracy, będziemy posiadać w naszych umysłach i sercach myśl o szlachetnych cechach charakteru, dobrze rozwiniętego, wzmocnionego, zrównoważonego i skryzalizowanego. Ten miły sposób rozmyślenia będzie miał dodatni wpływ na nasze serca i z wysiłkiem siły woli odbije się korzystnie na naszych charakterach przez naśladowanie jego charakteru spowodowane takim rozmyśleniem. Możemy również mądrze zalecać jego szlachetny charakter, tak jak wyrażał się on w jego życiu, jak i w jego pracy, innym życzliwym osobom, aby je w ten sposób zachęcić do naśladowania jego zalet. Takie postępowanie jest jednym z najlepszych sposobów współpracowania z Panem w popieraniu wpływu jego pamięci.

Innym owocnym sposobem współpracy z Panem w popieraniu błogosławionego wpływu jego pamięci jest rozpowszechnianie odpowiedniego poważania dla jego urzędu w nas samych i w drugich. Chcąc to czynić, musimy przede wszystkim właściwie oceniać to sami. Cenić właściwie jego urząd znaczy, że powinniśmy uznać go w jego prawdziwej wartości — uważać go pod naszym Panem za najwyższy urząd dany komukolwiek w Kościele, bo nigdy przedtem żadna jednostka nie była uczyniona przez naszego Pana Jego najwyższym specjalnym okiem, ustami i ręką i to w pracy jedynej w swoim rodzaju tak odpowiedzialnej i rozległej. Dwunastu Apostołom był dany nie pojedynczo, ale zbiorowo nieco podobny urząd, który posiadał jedną charakterystykę — nieomylność w oznajmianiu myśli Pańskich dotyczących wiary i jej praktykowania - której to charakterystyki urząd naszego Pastora nie posiadał. Lecz jego urząd był bardziej odpowiedzialny i rozległy. Oprócz urzędu naszego Pana, urząd jego był największy wykonywany kiedykolwiek na ziemi przez jednostkę. Uczynimy więc dobrze uważając ten urząd jako taki i oceniając go przeto jako bardzo chwalebny oraz polecając go także innym sympatyzującym jednostkom do oceniania w ten sposób. Byłoby rzeczą niemądrą przedstawienie tego urzędu w jego rzeczywistości osobom nie wykazującym zrozumienia. Właściwe uznanie jego urzędu uczyni nas

pod naszym Panem bardzo oceniającymi naszego Pastora, a to sprawi, że będziemy posiadali w stosunku do tego urzędu odpowiednią pokorę, skromność i poparcie. Podczas gdy z jednej strony uchroni nas to od „czczenia aniołów”, to z drugiej dopomoże nam na pewno do zachowania naszej równowagi w Prawdzie i Łasce w tym czasie, gdy tysiąc upada po naszym boku, a dziesięć tysięcy po naszej prawej stronie. Oni w swoim upadku wielce lekceważą właściwą postawę wobec jego urzędu. Właściwe uznanie jego urzędu dopomoże nam zdobyć, zatrzymać i praktykować Prawdę, jaką jego urząd umożliwił mu nam dać. Dopomoże nam to także w przyjsciu z pomocą drugim w zdobyciu, zachowaniu i praktykowaniu tej samej Prawdy. Jego pamięć doprowadzając do takich dobrych wyników będzie naprawdę błogosławiona. Współpracujemy więc z Panem w uzyskaniu takiego wyniku.

Następnie możemy również współpracować z Nim popierając błogosławiony wpływ pamięci naszego Pastora przez ocenianie jego dzieła i przez pomaganie w tym innym. Powinniśmy nie tylko właściwie oceniać jego urząd i pomagać innym w czynieniu tego, lecz powinniśmy także właściwie oceniać jego dzieło i dopomagać drugim pod tym względem. Należyte ocenienie jego dzieła oznacza patrzenie na nie z Boskiego punktu widzenia. Jak zaszczytna, owocna, wierna i mądra była ta praca w jej zęciu i zbieraniu Kościoła, w gromadzeniu licznych członków Wielkiego Grona i Młodocianych Godnych, w zachęcaniu przygnębnionego Izraela, w pocieszaniu tych, którzy byli w żałobie, w wiazaniu kąkolu, królów i książąt i w wykonywaniu sądu! Jak wspinała była ona z punktu widzenia Nauczyciela, Pastora, Doradcy, Wykładowcy, Autora, Kaznodziei, Redaktora, Teologa i Wykonawcy! Uznawanie go jako takiego i zachęcanie drugich do tego samego, uczyni jego pamięć błogosławieństwem, ponieważ w wymienionych powyżej zdolnościach wyniki jego dokonanej pracy będą trwać nadal tak w naszym życiu, jak i w życiu drugich.

Wreszcie pokażemy, że prośba, by Bóg błogosławił jego pamięć, jest uczciwie pojęta w naszym życiu przez współdziałanie z naszym Panem w popieraniu błogosławionego wpływu jego pamięci, a to przez uwiecznienie jego dzieła. Oznacza to, że trwamy w uznawaniu go jako naszego pomocnika, a to przez wierne studiowanie i praktykowanie jego nauk, ducha i dzieł, polecając je również innym do badania i praktykowania. Znaczy to także, że jesteśmy do tych nauk i praktyk przywiązani i że żyjemy w zgodzie z nimi, że bronimy ich przed wszystkimi atakami i że wykonujemy nasz dział w głoszeniu ich i zachęcaniu do tego drugich. Czynienie tego przez nas umożliwi nam współpracowanie z Bogiem w odpowiedzi na te modlitwę.

Co się tyczy uwiecznienia jego dzieła, to pragniemy nasunąć praktyczną myśl z powodu jej stosowności dla świętych oświeconych Epi-

fanią w odniesieniu do działu ich specjalnej pracy, w której kontynuują oni tę fazę służby, w której uczestniczył on ze szczególną biegłością. Jego główne czyny bohaterskie jako przeciwnika babilońskich błędów, polegały na atakowaniu doktryn o wiecznych mękach i przytomności umarłych. W tych dwóch szczegółach jest on przedstawiony w Jasobamie, najwaleczniejszym rycerzu Dawidowym, który w zabiciu na raz ośmiuset mężów jest figurą na naszego Pastora w jego pracy przeciwko wiecznym mękom, a w zabiciu trzystu innych mężów innym razem, jest figurą na naszego Pastora w jego pracy przeciwko przytomności umarłych (2 Sam. 23:8; 1 Kron. 11:11; Jasobam w 2 Sam. 23:8 jest nazwany Jozeb Basebet). W szczególnym znaczeniu święci oświeceni Epifanią w pozafiguralnej drugiej Walce Giedeona mieli przywilej walczyć przeciwko dwom królewskim błędom Babilonu, przeciwko którym nasz Pastor walczył z bardzo dobrym skutkiem, jako oponent błędów babilońskich. W ten sposób ponad wszystkich innych mają oni przywilej kontynuowania tej pracy, w której on tak dzielnie brał udział. Naprawdę w książce „Życie — Śmierć — Przyszłe Życie”, w broszurach o Piekło i Spirytyzmie, a także w swoich pięciu ulotkach (Gdzie są umarli? Co to jest dusza? itd.), które ponownie wydaliśmy w dobrowolnych Zwiastunach n-ry 1—4, uzbroił nas w najważniejszą broń w pozafiguralnej drugiej Walce Giedeona.

Jednym z najlepszych sposobów, w jaki możemy kontynuować tę fazę jego dzieła i w ten sposób współdziałać z Panem w spełnieniu się prośby, by Bóg błogosławił jego pamięć, jest dzielne prowadzenie pozafiguralnej drugiej Walki Giedeona, która ostatnio jest prowadzona obojętnie. 16 października jest rocznicą jego ostatniego wyjazdu z Bethel, czyli istotnego zaprzestania kierowania pracą w Głównej Kwaterze; 30 października jest rocznicą jego sprawozdania jako reprezentacyjnego członka człowieka z kałamarzem pisarskim, czyli zakończenia pracy parousyjnej; 31 października jest rocznicą jego śmierci; 5 listopada jest rocznicą usługi pogrzebowej w Nowym Yorku; natomiast 6 listopada jest rocznicą usługi pogrzebowej w Pittsburgu; jego pogrzebanie rozpoczęło się krótko przed szóstą godziną po południu i zakończyło się po godzinie szóstej, który to czas według Boskiego liczenia należał już do 7 listopada. Przeto 6—7 listopada jest rocznicą jego pogrzebu. Jak bardzo stosowne tedy będzie wstrzymanie się w tym czasie z pracą Jana i Eliasza, a poświęcenie czasu wypełnionego tymi wydarzeniami — od 16 października do 7 listopada — na specjalnie skoncentrowany atak na doktryny o wiecznych mękach i o przytomności umarłych w pozafiguralnej drugiej Walce Giedeona! Będzie to z pewnością najstosowniejszy sposób uczynienia z jego pamięci, jako najprzedniejszego wojownika pozafiguralnego Dawida prowadzącego walkę przeciwko tym dwóm głównym błędom, błogosławieństwa na chwałę Boga i pozafiguralnego Giedeona!

Przeto ten okres rocznicy może być dobrze uczczony przez taki atak przypuszczony w pozafiguralnej drugiej Walce Giedeona. Czy nie zechcemy drodzy współżołnierze owych wiernych trzystu tak urządzić nasze ziemskie sprawy, aby nam pozwoliły zużyć tyle czasu ile to tylko jest możliwe na tę walkę w wyżej wspomnianym okresie? Ogólnie mówiąc, siostry mogłyby w tym okresie czasu zużyć kilka godzin popołudniowych, a bracia wieczornych na pracę strzelecką z odpowiednią literaturą. Jeżeli dany teren nie został jeszcze podzielony i dzielnice nie były wyznaczone dla wszystkich uczestników przez tego, który ma pieczę nad lokalną pracą Giedeona tam gdzie są zbory, to może to być uczynione, ażeby wszyscy pragnący mieć udział w tej dobrej pracy mogli z niej skorzystać. W niedziele zaś podczas tego okresu mogą być uczynione specjalne wysiłki w pracy ochotniczej przed kościołami protestanckimi z odpowiednią literaturą (ulotkami, gazetkami i broszurami), która jeszcze tam nie była rozdawana. Czy nie zechcemy drodzy bracia i siostry wszyscy co do jednego zrobić co tylko jest w naszej mocy, aby w ten sposób obchodzić rocznicę naszego drogiego Pastora, jako najodpowiedniejszy sposób pomnożenia błogosławieństwa jego pamięci na chwałę Boga i Chrystusa, w wyzwalaniu drugich z wyżej wymienionych błędów, w atakowaniu których nasz umiłowany Jasobam uwolnił tak wielu, włączając prawie wszystkich z nas? Czy nie poruczymy tej sprawy Bogu w całkowitym szczerym poświęceniu i modlitwie? Czy nie weźmiemy tej sprawy pod rozwagę, natychmiast tak, aby niezbędne wstępne kroki mogły być poczynione na czas celem umożliwienia wszystkim przystąpienia do ataku w dniu 16 października? Kto jest po stronie Pana w tej sprawie? Obyśmy wszyscy mogli odpowiedzieć: „Oto jestem, poślij mnie”. Jako środki zachęcające jedni drugich, możemy składać na zebraniach środowych wchodzących w okres od 16 października do 7 listopada nasze zeznania, szczególnie pod względem naszych doświadczeń w tej pracy. Giedeonici naprzód, pod chwalebny i zwyciężającym wszystko sztandarem naszego Wodza, pozafiguralnego Giedeona! W tym ataku „zachowujmy się jak ludzie”, a wróg ogarnięty paniką uciecze, pozostawiając w naszych rękach zarówno pole walki jak i jego dwóch królów, pozafiguralnego Zebeę i Salmana! Naprzód tedy Giedeonici, z okrzykiem walki: „Oto miecz Pański i Giedeona”!

Zgodnie z Ew. Mat. 24:45-47 i Ew. Łuk. 12:43-46, pewnej jednostce miał być dany urząd i z powodu wykonywania go miała ona być nazwana „onym Sługą”. Stosownie do tych wierszy, urząd ten miał być wykonywany po powrocie naszego Pana, lecz przed opuszczeniem przez Kościół ziemi. Funkcje tego urzędu, jak to określają powyższe wiersze miały być dwojakie: (1) dawanie pokarmu na czasie i (2) doglądanie pracy Kościoła. Czas i znaki prorocze dowodzą, że nasz Pan powrócił w 1874 roku. Ponieważ po swoim przyjściu za-

stał On naszego Pastora usługującego wiernie tą ilością prawdy, jaką posiadał, więc po pewnych próbach Pan zaszczycił go na wiosnę 1876 roku urzędem wykonawczym tej pracy a w jesieni 1879 roku urzędem specjalnego mówczego narzędzia - obie te funkcje stanowią urząd „onego Sługi”. Przez cały okres czasu, w którym służył on jako „on Sługa” (od 1876 do 1916), wykonywał te funkcje należące do tego urzędu. Miał on pod naszym Panem urząd wykonawczy nad pracą Kościoła w ogólności oraz był specjalnym przedstawicielem, przez którego Pan dawał Prawdę parousyjną. Wykonywanie więc przez niego urzędowych funkcji „onego Sługi” w okresie Parousji dowodzi, że był on „onym Sługą”. Wypełnienie się w nim proroctw tych dwóch powyżej wzmiankowanych ustępów Pisma Św. dowodzi, że był on „onym Sługą”. Przeto Parousja dowodzi, że był on „onym Sługą”.

Lecz Epifania również dostarcza nam wielu dowodów, że był on owym Sługą. Celem więc tej części niniejszego rozdziału jest udowodnienie tego twierdzenia. Dowodzą tego: (1) Jego przepowiednie, (2) podstawy i (3) wiążąca moc jego nauk samych w sobie i w odniesieniu do Epifanii; (4) prawdy epifaniczne i (5) jego zarządzenia odnoszące się do pracy epifanicznej. Najpierw przedstawimy dowody dotyczące przepowiedni, podstaw i wiążącej mocy jego nauk samych w sobie i w odniesieniu do Epifanii i do prawd epifanicznych — do prawd odnoszących się do Małego Stadka, do Małego Stadka i Wielkiego Grona, do Wielkiego Grona, do Młodocianych Godnych, do Żydów, do konserwatystów i do radykałów. Dowód będzie dany w następujący sposób: Jeżeli wykażemy, że rzeczy, o których on uczył, iż będą miały miejsce w Epifanii, obecnie się wypełniają, to będzie wynikało z tego, że była mu dana taka znajomość rzeczy przyszłych, jaką tylko mógł posiadać ten, kto miał pieczę nad składem Prawdy. Po pierwsze, nauczał on w sposób niezaprzeczony (tom 4, roz. 1), że będzie okres Epifanii następujący po Parousji i że będzie on współczesny z Czasem Ucisku. Uczył on o tym na wiele lat przed nastaniem Epifanii i Czasu Ucisku — mówiąc po ludzku, nauczał on o tym i na długo przedtem, zanim można było się tych okresów spodziewać, np. w broszurce „Powrót Naszego Pana”. Tak, na długo przedtem podał on nawet rok 1914 jako rok rozpoczęcia się Epifanii. Uczył on, że w tym okresie czasu będzie miało miejsce specjalne objawienie osób, zasad i czynów. Nikt inny poprzednio nie posiadał znajomości tych rzeczy, bo tylko przez niego były one dane. Wszystkie te rzeczy wypełniły się i to dowodzi, że musiał on mieć pieczę nad składem Prawdy w szczególnym znaczeniu — jako jej specjalny szafarz.

Jest to także widoczne z tego, co on uczył odnośnie Małego Stadka. Uczył on wśród innych rzeczy, że Jezus i Małe Stadko, jako pozafiguralny Giedeon i Jego trzystu mężów, wezmą udział w dwóch walkach z błądźciela-

mi w Czasie Ucisku, czyli w Epifanii. Te pozafiguralne walki miały naprawdę swoje wypełnienie w Epifanii: Pierwsza z nich od 1914 do 1916 roku, a druga walka zaczęła się w 1920 i trwa nadal. Inna prawda stosująca się do Małego Stadka w Epifanii, o której on również nauczał, a która się wypełniła, jest ostatnia praca Małego Stadka względem Chrześcijaństwa i jego cierpienie z tego powodu — pozafiguralne strofowanie Janowe, jego uwięzienie i ścięcie. Jesteśmy żywymi świadkami, jak i uczestnikami strofowania i uwięzienia Janowego. Jesteśmy pewni z wypełnienia się strofowania i uwięzienia, że ścięcie również nastąpi (a co stało się już faktem dokonanym, zob. P `40, 139; `51, 115-119 — dopisek tłum.). Prawdy Epifaniczne uczyły o faktach wypełnienia, tak jak to jest zaznaczone w Piśmie Św. Te dwa prorocтва wypełnione w Epifanii, a stosujące się do Małego Stadka — pieczętują go jako onego Sługę.

Jego przepowiedzenie wydarzeń mających nastąpić w Epifanii, a obejmujące Małe Stadko i Wielkie Grono, widziane w świetle wypełnionych wydarzeń dowodzi, że był on tym Sługą. Jak jasno przepowiedział on odłączenie się pozafiguralnego Eliasza od Elizeusza, a to z powodu niezgodności w sprawach postępowania jako odrębnych od spraw doktrynalnych, jak również drugie uderzenie Jordanu przez poza-

figuralnego Elizeusza po rozłączeniu się! Prawda epifaniczna wykazuje w wydarzeniach wypełnienie się tej przepowiedni. Wykazał on także, że przy końcu tego Wieku — w Epifanii — pozafiguralni Kapłani będą odłączeni od Lewitów stosownie do obrazu przybytku. Prawda epifaniczna wykazuje nam w podziałach ludu Bożego wypełnienie się tego obrazu przybytku. W jego nauczaniu, że Iniana szata Aarona przedstawia przykrycie Kościoła, a zdjęcie jej przez Aarona wyobraża odejście Kościoła z ziemi, rozważanym w odniesieniu do wyprowadzenia przez Aarona podczas gdy jeszcze był w szatach ofiarniczych, kozła Azazela, nauczał on za pomocą wyvodu, że gdy Kościół będzie jeszcze w ciele i po ofiarowaniu jego ostatniego członka Bogu przez Jezusa, odbywać się będzie czynność z Wielkim Gronem, jako pozafiguralnym Kozłem Azazela. Prawda epifaniczna objawia nam wypełnienie się tego przed naszymi oczami. Lecz nasz Pastor uczył, że wszystkie te rzeczy będą miały miejsce po Żniwie — po skończeniu się Parousji; a więc będą się dziać w Epifanii. To, że był w stanie przepowiedzieć ze Słowa Bożego te cudowne rzeczy oznacza, że był on szafarzem mającym pieczę nad składem Prawdy, mogącym dawać pokarm na czasie, czyli, że był on onym Sługą. Był on okiem, ręką i ustami Pańskimi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DWA DOMY ZBUDOWANE I PRÓBOWANE

Ew. Mat. 7:24—27 (P. 1930, 174)

(Popr. przedruk z T. P. `37, 53, 67)

TEKST na którym nasz temat jest oparty, składa się z dwóch przypowieści: o mądrym i o głupim budowniczym. Nasz Pastor dał nam trzy tłumaczenia tychże i wierzymy, że wszystkie są właściwe. Według pierwszego mądrym budowniczym jest Maluczkie Stadko, a tym domem jest prawdziwy Kościół (Kościół buduje siebie; Oblubienica przygotowuje się), natomiast głupim budowniczym jest nominalny Kościół, a domem jest Babilon. Według drugiego tłumaczenia, mądrym budowniczym jest Maluczkie Stadko jako klasa, a tym domem jest jego wiara i struktura charakteru, natomiast głupim budowniczym jest Wielkie Grono (utrącajusze koron), a domem jest ich wiara i struktura charakteru. Trzecim tłumaczeniem jest zastosowanie drugiego do jednostek: mąż mądry reprezentujący jednostki Maluczkiego Stadka, a mąż głupi reprezentujący jednostki utrącajuszy koron, a ich domy reprezentują przynależne struktury wiary i charakteru tych jednostek. Jeżeli zapamiętamy, że byli to przeważnie utrącajusze koron — pozafiguralni książęta, którzy zbudowali Babilon, to wewnętrzna zgodność tych tłumaczeń staje się widoczna. W tym artykule użyjemy przeważnie trzeciego z tych tłumaczeń. Mowa tych dwóch przypowieści jest tak bardzo podobna jedna do drugiej, jak tylko różnica w myślach pomiędzy

nimi pozwala. To się okaże z ich poniższego zacytowania w kolumnach:

Wszelkiego tedy, który słucha
tych słów moich i czyni je,
przypodobam mężowi mądrymu,
który zbudował dom swój na opoce;

I spadł gwałtowny deszcz
i przyszła powódź, i wiatry wiały,
i uderzały na on dom,
ale nie upadł, bo był założony
na opoce.

A wszelki, który słucha tych
słów moich, a nie czyni ich,
przypodobany będzie mężowi głupiemu,
który zbudował dom swój na piasku;

I spadł deszcz gwałtowny
i przyszła powódź, i wiatry wiały,
a uderzyły na on dom,
i upadł, a był wielki upadek jego.

WYKŁAD TEKSTU

(2) Pewne wyjaśnienia uczynią znaczenie tego tekstu jasne. Słowo *słucha* jest tu użyte w znaczeniu *rozumie*. Wyraz „słuchać” jest użyty przynajmniej w trzech znaczeniach w biblijnej i potocznej mowie: (1) przyjmować głos uchem; (2) rozumieć i (3) być posłusznym. Dobra ilustracja użytku pierwszego i drugiego znaczenia znajduje się w Dz. Ap. 9:7, gdzie jest powiedziane o towarzyszach

Pawłowych, że słyszeli głos i w Dz. Ap. 22:9, gdzie jest powiedziane, że nie słyszeli głosu tego, który mówił do niego. Tutaj byłaby zupełna sprzeczność, gdybyśmy nie dali temu słowu w Dz. Ap. 9:7 znaczenia *przyjmowania głosu uchem*, a w Dz. Ap. 22:9 znaczenia *rozumienia*. Mamy dobrą ilustrację trzeciego znaczenia tego słowa w 2 ks. Moj. 6:12, gdzie czytamy, że Faraon nie usłucha — nie będzie posłuszny — Panu. Trzecie znaczenie tego słowa nie stosuje się do naszego tekstu, co jest widoczne z faktu, że głupi budowniczy reprezentuje klasę, która nie była posłuszna, chociaż ona słyszała w znaczeniu, w jakim to słowo jest użyte w naszym tekście. Pierwsze znaczenie także nie stosuje się tutaj, co jest widoczne z faktu, że wielu słyszy słowa Pańskie w pierwszym znaczeniu, lecz nigdy nic nie budują; natomiast wszyscy, którzy słyszą w znaczeniu tego tekstu budują — („ktokolwiek”, „każdy jeden” w ang. Biblii) „wszelkiego”, „wszelki”. To zostawia nam drugie znaczenie, jako tu stosowne, ponieważ aby budować to o czym tu jest mowa, trzeba rozumieć nauki Pańskie, przynajmniej do tego stopnia, jaki jest potrzebny do budowania. Budowa do której się to odnosi, rozumie się, nie może być literalna; ponieważ nikt ani nawet większość tych, którzy rozumieją słowa Chrystusowe w kazaniu wygłoszonym na górze, nie budują literalnej struktury. Więc musi to być symboliczna budowa. W 1 liście do Kor. 3:9—15 ten dom z jednego punktu widzenia jest przedstawiony jako Kościół, a z innego jako struktura, czyli budowa wiary i charakteru, które są budowane na Chrystusie. Przeto proces budowania znaczy kształtowanie struktury czyli budowy wiary i charakteru nowych stworzeń, co oznacza budowanie Kościoła.

(3) Co przedstawia opoka, na której ofiarowani budują? Odpowiadamy: Chrystusa — ponieważ Św. Paweł w 1 do Kor. 3:11 zapewnia nas, że On jest gruntem, na którym ofiarowani budują. Co tedy przedstawia piasek? Znowu odpowiadamy: Chrystusa — ponieważ według tego samego wiersza, On jest jedynym gruntem, na którym ofiarowani budują, bez względu na to, czy są oni utracuszami koron lub nie (1 Kor. 3:11—15). Na pierwszy rzut oka stwierdzenie, że Chrystus jest także tym piaskiem, zdaje się być wstrętne, lecz jest tak z powodu fałszywej myśli połączonej z figuralną opoką, że w przeciwstawieniu z tą fałszywą myślą piaskowi trzeba nadać złe znaczenie niezgodne z Chrystusem. Fałszywą myślą połączoną ze znaczeniem słowa *opoka* w tym ustępie jest *sila charakteru*. Rozumie się, taka myśl jeżeli byłaby prawdziwa, przez kontrast nasuwałaby słabość charakteru, jako przedstawioną przez piasek, która zastosowana do naszego Pana, rozumie się, byłaby wstrętna poświęconemu umysłowi. Ale ponieważ 1 Kor. 3:11 dowodzi, że tak opoka jak i piasek przedstawia Chrystusa, to widocznie żadne z tych słów w tym ustępie nie mówi nic o Jego charakterze. Gdy poznajemy, że nie Jego charakterystyka, ale Jego postawy i czynności są przedstawione przez

opokę i piasek, wtedy ta myśl staje się zadowalająca poświęconemu umysłowi. Zgodnie z tym rozumiemy, że opoka reprezentuje naszego Pana, jako Ostoję i Podporę, jako Pomocnika i Wzmocniela Wiernych w ich czasie próby, a piasek reprezentuje Go nie jako Ostoję, Podporę, Pomocnika i Wzmocniela niewiernych w pewnej mierze, ale jako ich Opuściciela, Tego co ich zostawia, zaniechuje w ich czasie próby, żeby sobie sami radzili. Zapewne Pismo Św. naucza powyżej podane myśli, jako postawy i czynności naszego Pana ku tym dwóm klasom. — Żyd. 13:5,6; List Judy 23; 1 Kor. 5:5.

(4) Nasze powyższe uwagi wskazują, że nasz tekst i ten w 1 do Kor. 3:9—15 są równoległymi ustępami, tj. one traktują o tym samym ogólnym przedmiocie. Chociaż to jest prawdą, one jednak przedstawiają niektóre identyczne zarysy i niektóre różniące się zarysy tego samego ogólnego przedmiotu. Warto będzie zauważyć te identyczności i różnice. Tekst w liście do Koryntów nie przedstawia żadnych różnic co się tyczy gruntu, lecz ustęp w Ew. Mateusza czyni to, ażeby przedstawić te różne postawy i czynności naszego Pana ku tym dwojakim budowniczym. Przypowieść w Ew. Mateusza w tym co ona przedstawia, nie podaje żadnej różnicy w materiałach użytych dla tych dwóch budów, jednak ta różnica pomiędzy złotem, srebrem, drogimi kamieniami, a drzewem, sianem i słomą jest bardzo znaczna. Następnie sposoby próbowania obydwóch w figurach — ogniem i deszczem, powodzią i wiatrem — w rzeczach, które one przedstawiają, różnią się także. Te różnice, rozumie się, nie są sprzecznościami. One tylko kładą nacisk na różne fazy jednego ogólnego przedmiotu. Otóż te dwa ustępy są świetną ilustracją zasady Pisma Św., że całość o jednym przedmiocie nie jest omawiana w jakimkolwiek jednym miejscu Pisma Św. ale, że każdy z jego przedmiotów jest omawiany „trochę tu, trochę ówdzie” — Iz. 28:10-13.

(5) Chociaż w samych przypowieściach Ew. Mat. 7:24—27 nie ma podanej żadnej różnicy odnośnie procesu budowania, gdyż jest podana różnica jako istniejąca w gruncie, to jednak w słowach wstępnych tych przypowieści taka różnica jest wskazana. Mądry budowniczy jest przedstawiony jako ten, co „czyni je”, a głupi budowniczy, jako ten co nie czyni ich. „Czynienie ich” jest przedstawione w budowaniu domu na opoce, a „nieczynienie” ich, jako budowanie domu na piasku. Między innymi rzeczami chcemy w tym artykule wykazać dosyć szczegółowo, jak czynienie tych słów jest rzeczywiście budowaniem na Chrystusie jako na opoce, a jak nieczynienie ich jest rzeczywiście budowaniem na Chrystusie, jako na piasku. W celu lepszego przedstawienia tego dwojakiego budowania na Chrystusie chcemy wciągnąć w naszą dyskusję tekst 1 Kor. 1:30 „Który [Chrystus] się nam stał mądrością od Boga i sprawiedliwością i poświęceniem i wybawieniem” (apolytrosis, a nie lytrosis jest tu uży-

te; lytrosis znaczy odkupienie) — ponieważ polega to na usłuchaniu lub nieusłuchaniu Chrystusa w tych czterech rzeczach, wskazanych w tekście, że czynimy lub nie czynimy, to co Chrystus mówi. Jest to jeden z najtreściwszych i zarazem z najwięcej obejmujących ustępów w Piśmie Św. odnośnie kroków zbawienia, tak dla czterech klas wybranych, jak i dla rodzaju ludzkiego. Nikt z naszego rodzaju ludzkiego nigdy nie dostąpi zbawienia inaczej, jak tylko przez uczynienie Chrystusa swoją mądrością, sprawiedliwością, poświęceniem i wybawieniem. Ten ustęp jest przeto specjalnie tyczącym się wyjaśnienia o dwojakim budowaniu naszego tekstu. Wyjaśnimy, jak ci dwojacy budowniczy wystawili struktury swojej wiary i charakteru względem tych czterech zarysów funkcji urzędu naszego Pana w procesie zbawienia.

BUDOWANIE NA CHRYSZTUSIE JAKO MĄDROŚCI

(6) Przede wszystkim Chrystus jest uczyniony od Boga dla nas mądrością. Co to znaczy? To znaczy, że On czyni ofiarowanych mądrymi. To jest czynione przez Niego, jako ich Nauczyciela. Nauczać, znaczy przyprowadzać kogoś do wiedzy i wyrozumienia. Nauczanie wymaga dwóch rzeczy: nauczyciela i ucznia. Nikt nie naucza kogoś chyba, że przyprowadza go do wiedzy i wyrozumienia. Ktoś może wyjaśniać, dowodzić, porównywać, przeciwstawiać, argumentować i ilustrować bardzo dobrze; ale jeżeli on nie przyprowadza kogoś do wiedzy i wyrozumienia, to on go nie naucza. Jako nasz Nauczyciel, nasz Pan przyprowadza nas do wiedzy i wyrozumienia tych zarysów Słowa i Planu Bożego, które są na czasie, aby były wyrozumiane. Wierni biorą Go za swego Nauczyciela i czynią to szczególnie w dwojaki sposób: uczą się od Niego wiedzy i wyrozumienia różnych faz Prawdy, której On ich naucza i uczą się, ażeby wiedzieć i wyrozumieć je przez właściwe próby Prawdy. Ma się rozumieć, On przedstawia im tylko Prawdę. Szatan natomiast, przedstawia im mieszaninę Prawdy z błędem. Jak oni mogą wiedzieć, które rzeczy przychodzą do nich od Chrystusa, a które przychodzą od Szatana? Nasz Pan daje wiernym pewne pewniki lub sprawdziany, które służą im do przekonania się co jest prawdą a co błędem, odnośnie każdego religijnego przedmiotu. Zgodność musi być wypróbowana siedmiorako; a jeżeli jaka nauka wytrzymuje tę siedmioraką próbę, to wierny naśladowca Pański może być pewny, że Prawda na dany przedmiot jest zharmonizowana. Nauka, ażeby być prawdziwą, musi być zgodna (1) sama z sobą; (2) z każdym ustępem Pisma Św.; (3) z każdą doktryną Pisma Św.; (4) z charakterem Bożym; (5) z Chrystusowym Okupem; (6) z faktami; i (7) z celami Boskiego Planu. Jeżeli jakaś religijna nauka nie zgadza się z jednym lub więcej z tych pewników, to w ten sposób dowodzi, że

jest nieprawdziwa. Gdy wyrozumienie jakiegoś przedmiotu zgadza się z tymi siedmioma pewnikami, to wiemy, że jest nam dane przez Chrystusa, naszego Nauczyciela, a gdy pewne wyrozumienie przedmiotu sprzeciwia się jednemu, lub więcej z tych pewników, to wtedy wiemy, że jest dane nam przez Szatana. Wierni budują na Chrystusie w mądrości, jako na Opoce, przez poddawanie każdej myśli, która jest im przedstawiona do przyjęcia, próbie tych siedmiu pewników i tylko wtedy przyjmują ją, jeżeli wytrzymuje tę próbę (1 Tes. 5:21; 1 Jana 4:1-4; Ps. 45:2; Iz. 8:20; Mat. 4:3-10; Ew. Jana 17:17). Tym sposobem oni budują wiarę, część swojej struktury we właściwy sposób i z właściwych materiałów, a tym samym i tylko w taki sposób budują oni na Chrystusie w mądrości, jako na Opoce. Odpowiednio wykonują oni Jego słowa, biorąc Go za swego Nauczyciela w mądrości.

(7) Lecz utracjusze koron nie wykonują Jego słów odnośnie przyjęcia Go za swego Nauczyciela i to pod dwoma względami. Oni nie szukają Jego nauk we właściwy sposób i często biorą za Jego nauki te, które On wcale nie naucza. Nasz Pan gwarantuje dać cichym (Ps. 25:8,9), głodnym (Mat. 5:6), pokornym (Mat. 11:25), rzetelnym i dobrym (Łuk. 8:15) Swoją Prawdę; lecz innym nie da jej On. Ponieważ Wierni posiadają powyżej nadmienione zalety i ponieważ wiernie używają tych siedmiu pewników na wypróbowanie Prawdy, dlatego są uwolnieni od błędu i nauczani Prawdy od Pana. Takim, którzy nie czynią Jego słów o nauczaniu, brakuje jednej lub więcej z wymienionych zalet niezbędnych, aby otrzymać Prawdę. Przeto Pan pozwala im nauczyć się mniej lub więcej błędu. Ich nieszczęśliwy stan serca ma oślepiający skutek na ich umysły, przeto są często skłonni przyjąć błąd za Prawdę. Ponadto oni nie dość dbają, żeby zaglądnąć w szczegóły każdej myśli, przedstawionej im do przyjęcia przez te siedem pewników, jako sprawdziany Prawdy i błędu. Więc przyjmują mniej lub więcej błędu. Niektórzy z nich posuwają się do skrajności, przyjmując z otwartymi umysłami i bez kwestionowania cokolwiek prawdziwe Pańskie lub fałszywe źródło im przedstawi. Nawet jest wymagane od nich w katolickich parafiach Wielkiego i Małego Babilonu, ażeby zamknęli swoje oczy, otworzyli usta i połykali cokolwiek jest im przedstawione na podstawie, że to nie jest ich, lecz Bożym interesem utrzymywać przewód czystym, a ich powinnością jest pić cokolwiek przychodzi przez przewód. Pomimo Jego nauczania i ostrzegania przeciwko temu, niektórzy w ten sposób postąpili nawet względem prawdziwego ludzkiego przewodu, onego Sługi. Zamiast postępować według jego instrukcji, żeby budować osobistą strukturę wiary, której istnienie nie potrzebowało polegać na jakiejś ludzkiej istocie odnośnie jej uczciwości, gdy jest doświadczana, niektórzy uczynili sobie podporę z niego. A gdy On umarł, oni nie mając niezależnej struktury wiary, która by mo-

gła ostać się w doświadczeniu na swej własnej sile, musieli mieć inną podporę, którą Szatan dał im w formie Towarzystwa, jako „przewód”, które ślepo naśladowa, w jego mnóstwie błędów w nauce i postępowaniu przeciwnych temu co poślknęli od onego Sługi. Wiele zmian wprowadzonych przez Towarzystwo dowodzi, iż ten przewód jest gumową podporą, która zginając się na wszystkie strony, nie trzyma ich prosto, lecz gdy się na niej opierają, często upadają. Rozumie się, że tacy budują, co do mądrości, na Chrystusie, jako Piasku, tj. budują taką strukturę wiary, która w czasie jej próby jest opuszczona przez Chrystusa, tak jak piasek opuszcza budynek wystawiony na nim jako na gruncie, gdy przychodzi powódź, itp.

(8) Na początku naszego zajęcia, jako pielgrzym, pewna siostra mówiła nam: „Bracie, ja jestem pewna, że osiągnę Królestwo”. Gdy zapytaliśmy ją dlaczego jest tak pewna tego, odpowiedziała: „Br. Russell jako on Sługa dostanie się do Królestwa, a ja będę trzymała się końców jego płaszcza i w ten sposób osiągnę Królestwo”. Gdy była zapytana, co ma przez to na myśli, odpowiedziała: „Br. Russell jest onym Sługą. Odpowiednio, ja będę wierzyła we wszystko, co on naucza i będę czyniła cokolwiek on powie, a to przyprowadzi mnie do Królestwa”. Zamiast poddać jego nauki, jak on często napominał, próbie powyżej omówionej i tylko wtedy przyjmować i postępować według nich, jeżeli okazały się przez tę próbę właściwe, ona na ślepo uwiązała się do niego w oddawaniu czci anielskiej, zamiast uwiązać się do Pana, a przeto nie budowała niezależnej struktury wiary, która by mogła wytrzymać każdą próbę, bez względu na osobę, przez którą ona się nauczyła Prawdy. Takie postępowanie zawsze doprowadzało do utraty korony przez tych, którzy tak postępowali, jak to pokazuje figura wybierania 300 przez Gedeona. Ci 32 000, którzy przyszli na jego zawołanie, reprezentują wszystkich, którzy podczas Wieku Ewangelii przyjęli zaproszenie Pańskie, aby wstąpić do walki po stronie Prawdy i sprawiedliwości. Z tych 22 000 którzy z bojaźni wrócili się, reprezentują tych usprawiedliwionych, którzy z bojaźni przed walkami w poświęceniu, nie idą naprzód, ażeby się poświęcić. Te 10 000, którzy zostali, reprezentują poświęconych. Oni byli wypróbowani odnośnie sposobu, jakim będą pili wodę. Ci, co pili klęcząc, w której to pozycji oni nie mogli patrzeć i nie patrzyli do góry, nie mogli i nie zezgaminowali wody, ci byli postawieni osobno. Także ci, co pili ją stojąc prosto ze swoich podniesionych rąk, a co wymagało spoglądania do góry, też byli postawieni osobno. Poprzednie 9 700 reprezentują utracjuszy koron, którzy nie patrząc zupełnie na Pana podczas picia z wód Prawdy, kłaniali się w ludzkiej służebności posłańcom i — jako oddający cześć aniołom — nie zezgaminowali, nie mogli zezgaminować dobitnie Prawdy przedstawionej im, a w ten sposób połykając ją bez właściwego zezgaminowania, utracili swoje korony. Tych 300 reprezentuje Malucz-

kie Stadko, które było bardzo czynne (podnosząc wodę w swoich rękach) w badaniu Prawdy, silnie chwytając ją. Oni spoglądali w górę do Pana, jako Dawcy Prawdy, podczas spożywania jej, po trochu, lecz prędko zabrali ją i przyłączyli do prawdy biblijnej, którą już posiadali i nie oddawali czci posłańcom — przewodowi strumienia, chociaż słusznie przyszli do nich po Prawdę i dostali ją od nich. Przeto ci ostatni budowali na Chrystusie w mądrości, jako na Opoce, gdy zaś ci pierwsi budowali na Nim w mądrości, jako na Piasku.

(9) Drugi wzgląd, w którym nowe stworzenia budują na Chrystusie, jako na Opoce, lub na Piasku, jest wyrażony w słowie *sprawiedliwością* w 1 Kor. 1:30. Chrystus stał się nam od Boga sprawiedliwością w znaczeniu, że On usprawiedliwia nas (Rzym. 3:20—26; 4:1—25; 8:1—4; 10:4; 2 Kor. 5:19,21; Gal. 2:16,17; 3:24; Filip. 3:9). Łaska Boża dostarczyła Go, aby stał się naszą sprawiedliwością. Jego doskonale ludzkie posłuszeństwo sprawiło tę sprawiedliwość. Nasza wiara otrzymuje ją, gdy On przypisuje ją nam przed Sprawiedliwością Bożą, a łaska Boża wtedy przypisuje ją nam. Tym sposobem ona była tymczasowo przypisana każdemu wierzącemu i w ożywiony sposób była przypisana każdemu poświęconemu wierzącemu, który wkrótce miał być spłodzony z Ducha. Przeto każdy nieutrącjusz, jak również utracjusz korony ma Chrystusa, jako swoją sprawiedliwość, tj. jako swego Usprawiedliwicielea. Tylko wtedy, gdy ktoś prawdziwie żałował i uwierzył mógł dostąpić usprawiedliwienia tymczasowego lub ożywionego. Przeto z tego punktu widzenia nie ma żadnej różnicy pomiędzy tymi dwiema klasami, do których nasz tekst się odnosi. Czy więc byłoby właściwe powiedzieć, że obie te klasy jednakowo budują na Chrystusie w sprawiedliwości? Odpowiadamy: Nie. Ta odpowiedź musi być dana przynajmniej z dwóch powodów. Pierwsze — budowanie naszego tekstu nie zaczyna się aż dopiero potem, gdy ktoś stał się nowym stworzeniem, gdy zaś zasługa Chrystusowa jest przypisana tymczasowo i ożywiająca przed spłodzeniem. Drugie — zastosowanie usprawiedliwienia jest pracą budowania w zakresie sprawiedliwości przed i po spłodzeniu. Więc nieutrącjusze i utracjusze koron budują na Chrystusie w sprawiedliwości. Krótkie zastanowienie udowodni to. Sprawiedliwość Chrystusowa wyrównuje cokolwiek nam brakuje do 100-procentowej sprawiedliwości. Ale to znaczy, że my musimy postępować tak sprawiedliwie, jak tylko możemy, co gdy czynimy, stopniowo potrzebujemy mniej i mniej sprawiedliwości Chrystusowej, ażeby uczynić nas w stu procentach sprawiedliwymi. Dlatego Bóg wymaga, żebyśmy postępowali tak sprawiedliwie, jak tylko możemy, zawsze pokrywając nasze upadki z powodu słabości i nieświadomości przez przyczytaną sprawiedliwość Chrystusową. Więc Wierni starają się wyrobić sprawiedliwy, prawy charakter, tj. starają się w obowiązkowej miłości miłować Boga z całego serca, umysłu, duszy i siły, a

bliźniego swego jako siebie samego. Jeżeli jakąś miarą samowoli oni tego nie uczynią, to przez karania i zadośćuczynienie muszą to naprawić, ażeby mogli wyrobić właściwy charakter. To jest pierwszym zarysem ich charakteru w budowie wiary i charakteru. Oni w mądrości zbudowali swoją wiarę w ich strukturze wiary i charakteru. Z tego widzimy, że budują oni na Chrystusie w sprawiedliwości, jako na Opoce, Opoce Wieków.

(10) Czy utracjusze koron budują na Chrystusie w sprawiedliwości? Odpowiadamy: Tak; ale nie, jako na Opoce, lecz jako na Piasku. Po małym zastanowieniu stanie się to jasne. Z powodu podanego powyżej widzimy, że ci, tak jak ci drudzy, nie budują wcale w znaczeniu budowania przed spłodzeniem z Ducha, według użyciu tego słowa w naszym tekście. Lecz po krótkim zastanowieniu również widzimy, że oni byli przed poświęceniem się wierni sprawiedliwości. Inaczej tacy nigdy nie ofiarowaliby się, ponieważ tylko ci, co są wierni w stanie usprawiedliwionym postępują dalej do poświęcenia się. Przeto jest niemożliwe, żeby jakieś budowanie na Chrystusie, jako na Piasku, mogło mieć *miejsce przed spłodzeniem* z Ducha. Ale kiedyś po poświęceniu, u niektórych wcześniej a u innych później, niewierność wobec sprawiedliwości następuje w coraz to większym stopniu, która sprawuje ich budowanie na Chrystusie, jako na Piasku. Czułość ich sumienia staje się tępa. Ich nienawiść i obrzydzenie do grzechu stają się mniej ostre. Obecnie oni stają się mniej lub więcej obojętnymi na wołania sprawiedliwości, oraz mniej lub więcej otwartymi na te, które grzech nasuwa. Zamiast kłaść się na spoczynek każdej nocy po właściwym obliczeniu się z Bogiem, które daje im czyste sumienie na następny dzień, to zostawiają jakiś grzech lub grzechy, za które nie żalowali, których nie wyznali i za które zadość nie uczynili. To tak idzie dalej z coraz to większym opuszczeniem w dawaniu Bogu najwyższej miłości, a bliźniemu, jako sobie samemu i z przewinieniami przeciwko nim. Przeto wyłania się mniej lub więcej niesprawiedliwa, połączona z mniej lub więcej sprawiedliwą cechą charakteru, a to jest budowaniem struktury charakteru na Chrystusie w sprawiedliwości jako na Piasku.

BUDOWANIE NA CHRYSZTUSIE JAKO POŚWIĘCENIE

(11) Następnie I Kor. 1:30 podaje nam pod uwagę Chrystusa, jako nasze poświęcenie. Ten Jego urząd ma trzy oddzielne funkcje, według których On działa na nas. Najpierw, jako nasz Poświęciciel, Chrystus umożliwia nam poświęcić się Bogu. On czyni to przez trzymanie przed naszymi umysłami i sercami, przy użyciu żywotnych i nieżywotnych narzędzi, jakie ma w tym celu, takich części Słowa Bożego, które sprawują wiarę poświęcającą i miłość w naszych sercach, przez co jesteśmy uzdolnieni

poświęcić się Bogu. Więc On poświęca nas w znaczeniu, że przez Słowo Boże wyrabia w naszych sercach te dwie zalety, które umożliwiają nam poświęcić się Bogu; a w czynieniu tego On wykonuje pierwszą funkcję Swego urzędu, jako Poświęciciel. Lecz na punkcie uczynienia swego poświęcenia nie mogło być żadnej różnicy pomiędzy tymi, którzy nie utracili, a tymi, którzy utracili swoje korony, ponieważ ktokolwiek nie poświęcił się z całego serca i bez zastrzeżeń nie mógł dostąpić spłodzenia z Ducha, gdyż Bóg nigdy nie spładzał Duchem Św. nikogo, jeżeli poświęcenie jego nie było z całego serca i bez zastrzeżeń. Z tego znowu widzimy, że budowanie, do którego nasz tekst się odnosi, może być czynione tylko przez nowe stworzenia. Dlatego musi ono być w zarysach poświęcenia, następujących po ofiarowaniu i spłodzeniu z Ducha, gdzie trzeba patrzeć za różnicą pomiędzy budowaniem na Chrystusie, jako na Opoce i jako na Piasku w poświęceniu. I tu, w uczynku i w prawdzie je znajdujemy.

(12) Drugą funkcją naszego Pana, jako naszego Poświęciciela, jest Jego praca po naszym ofiarowaniu się i po spłodzeniu nas z Ducha, uzdolniająca nas trzymać nasze wole martwymi względem samych siebie i świata, a poświęcać wszystko swoje ludzkie mienie aż do śmierci dla sprawy Bożej. On czyni to przez udzielanie Duchem Swoim, Słowem i opatrnościami wszystkiego oświecenia naszego umysłu, wszystkiej energii serca i wszystkich zewnętrznych okoliczności, aby uzdolnić nas do utrzymania naszych wól martwymi względem samych siebie i świata, i ażeby poświęcić wszystko nasze ludzkie mienie dla sprawy Bożej. Wierni poddają się Mu w Jego użyciu tej drugiej funkcji, jako naszemu Poświęcicielowi, tj. pod Jego nauką i opieką, oni badają Słowo Boże, ażeby otrzymać tyle oświecenia, ile jest potrzebne do zrozumienia co, dlaczego i jak czynić, aby pozostać umarłymi względem siebie i świata. I to Słowo, tak badane pod Jego opieką, jest przyjęte w ich odpowiednie serca. Przyjęte w ten sposób, jest ono ożywione, jak drut elektryczny prądem elektrycznym, energią — Duchem Św. — co daje odpowiedniemu sercu moc utrzymać ludzką wolę martwą względem siebie i świata. Ponadto, to Słowo daje odpowiedniemu sercu moc przez powyżej określone oświecenie i energię w rozmaitych okolicznościach życiowych, aby trwać w służeniu sprawie Bożej aż do zużycia po trochu, coraz to więcej, całego swego ludzkiego mienia w tej służbie aż do śmierci. W ten sposób rozumując można zauważyć, że nasz Pan, jako nasz Poświęciciel, w Jego drugiej urzędowej funkcji, jako takiej, zawsze czyni pierwsze kroki w tych czynach, przez które nasze wole są trzymane umarłe i nasze ciała są uśmiercane ofiarniczo. Tak rozumując można też zauważyć, że Wierni lojalnie stosują się według Jego postępowania i w ten sposób wchodzi w pracę trzymywania swojej woli martwą względem siebie i świata oraz w kładzeniu ofiarniczo na śmierć swojego

całego ludzkiego mienia. To czynią, czy ktoś daje dobre czy złe sprawozdanie o nich, czy to w radości czy w smutku, w zdrowiu lub chorobie, w przyjemności lub w bólu, w zwycięstwie lub w porażce, w sprzyjających i w niesprzyjających okolicznościach, w powodzeniu i biedzie, w zysku i stracie, zawsze i wszędzie według tego, jak Pan wskazuje Swoją wolę dla nich. Jeżeli są winni jakiegś niedoskonałości w tej pracy, to udają się do Tronu Łaski po przebaczenie i jak tylko mogą, tak starają się naprawić swoje myśli, pobudki, słowa i czyny. Nie pozwalają niczemu nakłonić się, aby zaprzestać być umarłymi dla siebie i świata, lub zaprzestać kładzenia na śmierć swojego całego ludzkiego mienia. I choć słabi, jednak podążając naprzód, wytrzymują do końca i w ten sposób budują swój dom na Chrystusie w tym zakresie Jego urzędu poświęcenia, jako na Opoce.

(13) Z utracjuszami koron sprawa ostatecznie jest inna. Rozpęd, jakiego wola nabiera, aby się poświęcić jest tak silny, że chociaż nawet nie otrzymuje dodatniego poparcia, to pcha człowieka naprzód przez pewien czas, aby pozostać umarłym dla siebie i świata, i żeby ofiarowywać ze swego wszystkiego ludzkiego mienia. Lecz jeżeli nie otrzyma posiłku, ten rozpęd ustaje i człowiek staje się nieczynnym pod tymi dwoma wspomnianymi względami. Niektórzy utracjusze koron biegną dobrze przez długi czas; niektórzy nie czynią prawie nic po ustaniu ich wiary i miłości, które spowodowały poświęcenie, a pomiędzy tymi dwiema klasami utracjuszy koron są rozmaite różnice, ponieważ niektórzy utracjusze koron tylko o włos nie zdobyli korony, a niektórzy o włos dostali się do Wtorej Śmierci. Lecz wszyscy utracjusze koron, czy rychlej czy później, zaniechali zastosowania do siebie całym sercem oświecenia Chrystusowego, Jego wzmacniającej i opatrnościowej pracy względem nich, ażeby ich uzdolnić do pozostania umarłymi względem siebie i świata, i do kładzenia swojego całego ludzkiego mienia w ofierze aż do śmierci. Raczej pozwalają jakimś samolubnym lub światowym pobudkom, w połączeniu z niesamolubnymi i niebiańskimi pobudkami, aby ich kontrolowały i to czyni ich posiadaczami „dwoistego umysłu” (Jak. 1:8). Wskutek tego nie przynoszą owocu ku doskonałości (Łuk. 8:14). Oni niezupełnie porzucają swe poświęcenie, gdyż w takim razie wpadliby w klasę Wtorej Śmierci; lecz mniej lub więcej idą na kompromis w swoim poświęceniu. Nie lubią niepopularności, urągań, osłabienia, boleści, trudności, niedostatku, samotności, wyłączości, dziwności lub niewygody, itd., na tej wąskiej drodze poświęcenia. Starają się tak służyć, by o ile to jest możliwe jak najmniej rzeczy znosić. Unikają tego, co świat nazywa u Wiernych skrajnością i cofają się od nich. Są oni największymi z tych, co patrzą w dwa kierunki, co noszą wodę na obydwu ramionach, co są jeźdźcami konnymi jadącymi w przeciwnie kierunki — jednym słowem są oni dwoistego

umysłu. Byli dobrze określani słowami „Wahające serce niech nie będzie moim, *które należy do świata, a byłoby Twoim*”. Takie ich postępowanie nie pozwala im wykonać przyjemnej ofiary, wskutek czego budują na Chrystusie pod tym względem poświęcenia, jako na Piasku.

(14) Trzecią częścią urzędowej pracy Chrystusa jako Poświęciciela jest ćwiczenie nowego stworzenia do doskonałości we wszystkich zarysach charakteru na podobieństwo Chrystusowe. To oznacza wyrobienie niebiańskich uczuć, czego wynikiem są niebiańskie cnoty, które po wyrobieniu muszą być wzmocnione, zrównoważone i w końcu udoskonalone — skrytalizowane. To także znaczy oczyszczanie siebie z wszelkiej nieczystości ciała i ducha. Jest to również praca, którą Chrystus zaczyna we wszystkich jej zarysach i w której wykonaniu On zabiera główną rolę. W tej pracy On posługuje się Duchem, Słowem i Opatrznościami Bożymi. Lecz On nie czyni tego bez współdziałania nowych stworzeń, których się to tyczy. Oni mają właściwie postąpić względem Jego pomocy: słuchać Jego instrukcji, poddawać się wpływowi Jego nauk i zastosowywać się do tych kierunków, wśród opatrności, jakie wprowadza w czyn dla ich pomocy. To też musi być czynione, czy inni dobrze czy źle o nich mówią, w smutku lub radości, w zdrowiu i chorobie, w przyjemności i w bólu, w zwycięstwie i w porażce, w pomyślnych i niepomyślnych okolicznościach, w powodzeniu i w biedzie, w zysku i stracie, zawsze i wszędzie, jak Pan wskazuje Jego wolę dla nich. Tak czyniąc oni wzrastają w łasce, znajomości i owocności w służbie. Wierni czynią to w rozmaitych stopniach i przez to stają się w charakterze coraz to więcej podobni Panu, nawet do skrytalizowania charakteru; a tak czyniąc, budują część struktury charakteru na Chrystusie, jako na Opoce.

(15) Ci co stają się utracjuszami koron mieli ten sam ideał wystawiony przed sobą; i Chrystus użył tej trzeciej funkcji Swej pracy jako Poświęciciela w celu umożliwienia im uczynić swoje powołanie i wybranie pewne do Królestwa. Niektórzy z nich postępowali dobrze przez dłuższy czas, niektórzy przez pewien czas, a niektórzy z nich prawie wcale nie okazali żadnego postępu. Sprzykrzyło im się przyjmować wszystko dotyczące oświecenia od naszego Pana; nie poddawali się wiernie wpływowi przekształcającego Słowa; nie używali dosyć swoich władz, jako nowe stworzenia, ażeby stać się zupełnie przepelnionymi uczuciami niebiańskimi i wynikającymi cnotami; nie bardzo korzystali z pomocnych i przeszkadzających opatrności, jakie nasz Pan wprowadzał w czyn na ich korzyść; i sprzykrzyli sobie pracę dostatecznego oczyszczania się ze starego kwasu grzechu, samolubstwa i światowości, ażeby stać się nowym przańnym zaczynieniem. Ich mieszanie samolubnych i światowych myśli, zamiarów, słów i czynów, nie tylko przeszkodziło wyrobieniu ich nowego stworzenia w każdym dobrym słowie i pracy, lecz spowo-

dowało mieszaninę — umysł dążący za niebiańskimi i za światowymi rzeczami i mieszaninę cnót Ducha Św. z wadami ciała — które spowodowały w nich przymiot nazwany w Piśmie Św. dwoistością umysłu. Wynikiem tego nie mogło być budowanie na Chrystusie w tym trzecim zarysie poświęcenia jako Opoce, jak to miało się z ich wiernymi braćmi, lecz ich wynikiem było budowanie na Nim w poświęceniu jako na Piasku.

BUDOWANIE NA CHRYSTUSIE W WYBAWIENIU

(16) Według I listu do Kor. 1:30, czwartą urzędową pracą Chrystusa ku nam w procesie zbawienia jest wybawienie, którym On stał się od Boga dla nas. Że On stał się dla nas wybawieniem znaczy to, że była Mu dana praca ratowania nas od wszystkich naszych nieprzyjaciół. On to czyni po części w tym życiu i po części po teraźniejszym życiu, kiedy wyzwoli nas z grobu — stanu śmierci — w zmartwychwstaniu. Ten zarys naszego wyzwolenia nie należy do tego przedmiotu; ponieważ to jest coś, w czym będziemy zupełnie bierni i to długo po skończeniu pracy budowania. Dlatego nie będziemy tu dalej go omawiać. Natomiast ograniczymy naszą uwagę do Jego pracy wybawienia, dokonanej nad nami w tym życiu. W wybawieniu nas teraz, nasz drogi Pan, pod warunkiem, że pójdziemy za Jego wskazówką, czyni dwie rzeczy: (1) ratuje nas od wszystkich sidła, jakie diabeł, świat i ciało kładą na nas i (2) daje nam zwycięstwo we wszystkich naszych starciach z nimi. W czynieniu tych dwóch rzeczy On wykonuje Swoje obecne urzędowe funkcje, jako nasz Wybawiciel. Lecz czynienie przez Niego tych rzeczy jest uwarunkowane naszym naśladownictwem za Jego wskazówkami. On nie będzie działał jako Wybawiciel dla tych, którzy znieważają Jego plany i zarządzenia odnośnie wybawienia. On jest przyczyną zbawienia tym, którzy Go słuchają i tylko tym (Żyd. 5:9). Naturalnie, On nie może wybawić tych, którzy Go nie słuchają.

(17) To stanie się jasne, gdy spojrzymy na rzeczy, które Jego praca wybawienia obejmuje. One są rzeczami tyjącymi się wojny, co znaczy, że dwa przeciwne sobie wojska toczą walki jedno przeciwko drugiemu. Szatan jest głównym dowódcą jednego z tych wojsk. On ma dwóch poruczników, którzy są komendantami pod nim, tj. ciało i świat. Jego wojsko składa się z czterech oddziałów. Pierwszym oddziałem jest błąd, którego żołnierzami są błędne myśli, zamiary, słowa i czyny. Drugim oddziałem jest grzech, którego żołnierzami są grzeszne myśli, zamiary, słowa i czyny. Trzecim oddziałem jest własna osoba, którego żołnierzami są samolubne myśli, zamiary, słowa i czyny. Czwartym oddziałem jest światowość, którego żołnierzami są światowe myśli, zamiary, słowa i czyny. Głównym dowódcą tych drugich wojsk

jest Chrystus. On ma pod sobą dwóch poruczników jako komendantów, tj. Ducha Św. i Słowo Boże. W Jego wojsku jest pięć oddziałów. Pierwszym jest mądrość, której żołnierzami są mądre — o Prawdzie — myśli, zamiary, słowa i czyny nowego stworzenia. Drugim jest sprawiedliwość, której żołnierzami są sprawiedliwe myśli, zamiary, słowa i czyny nowego stworzenia. Trzecim jest miłość, której żołnierzami są miłosne myśli, zamiary, słowa i czyny nowego stworzenia. Czwartym jest moc, której żołnierzami są myśli zapanowania nad sobą i cierpliwości, zamiary, słowa i czyny nowego stworzenia. Piątym jest niebiańskomyślność, której żołnierzami są niebiańskie myśli, zamiary, słowa i czyny nowego stworzenia. Gdy Jego żołnierze walczą posłusznie i odważnie, Chrystus wybawia wojsko z każdej zasadzki, pułapki lub sidła, jakie Szatan zakłada przeciw nim. A gdy oni tak walczą Chrystus daje im zwycięstwo, dając im nawet możliwość wychodzić z tych walk więcej niż zwycięzcami.

(18) Jak to nasz Pastor przedstawia w 5 tomie, tym polem walki Ducha są umysły świętych. Tu jest miejsce, gdzie duchowa walka się odbywa i musi być w toku, aż niewierni będą zupełnie porażeni, częściowo wierni — tymczasowo porażeni, a Wierni zdobędą korony pełnego zwycięstwa przy końcu tej wojny, gdy zaś uboczne zwycięstwa koronują każdą ich walkę wiernie stoczoną. Przysięga Boża (1 Moj. 22:16,17) przyrzeka zwycięstwo wiernym we wszystkich pobocznych walkach tej wojny i ostateczne zwycięstwo przy jej końcu. Te zwycięstwa nie są osiągnięte samym tylko życzeniem ich sobie lub pozorną walką, czy też przez niedbałe bronienie lub atakowanie. One są nagrodami za odwagę, niezmienną lojalność, prawdziwe posłuszeństwo rozkazom i wytrwałe naśladownictwo w każdym szczególe planu wojennego wystawionego przez głównego Dowódcę. Ponadto żołnierze stojący na warcie w tym wojsku, muszą czuwać z wszelką wiernością. Wszyscy żołnierze muszą znosić trudności życia w obozie, osłabienie długich i przymusowych marszów, gorączkę pory letniej i zimno pory zimowej. Oni muszą wznieść się ponad przekupstwa swego pobłażania, zażywania świata i oddawania się grzechowi, które im są ofiarowane jako cena za zdradę, a muszą utrzymać optymizm i nadzieję zwycięstwa. W tymczasowych niepowodzeniach oni muszą być niezatrwożeni i nieprzestraszeni. W ćwiczeniu muszą być wytrwałymi. W chorobie i ranach muszą mieć nadzieję wyleczenia się. A we wszystkich rzeczach muszą znosić trudności, jako dobrzy żołnierze Jezusa Chrystusa, podczas bojowania dobrego boju wiary. Ci co tak czynią, przy czym Chrystusowa sprawiedliwość dopełnia ich braki z powodu wszystkich nieumyślnych ich niedostatków i nieświadomości, wychodzą z tej wojny więcej niż zwycięzcami przez Tego, który ich miłuje — ich Dowódcę — w tej najlepszej ze wszystkich wojen. A gdy tak czynią, to budują swój dom wia-

ry i charakteru na Chrystusie w wyzwoleniu jako na Opoce.

(19) Lecz jako żołnierze chrześcijańscy, utracjusze koron nie toczą wojny w taki sposób. Na chwilę wszyscy z nich wojują; lecz niektórzy rychlej, niektórzy później, opuszczają się w swoich żołnierskich zaletach. Spoglądają za wiele na korzystne stanowisko ich nieprzyjaciół, a za mało na swoje własne; za wiele na swoje niepowodzenie, choroby i rany, a za mało na te, które ich nieprzyjaciele mają. Obawiają się za bardzo trudności bywania na warcie, ćwiczeń, maszerowań, bojowania i cierpienie ich służby wojskowej. Myślą za mało o wyższości swoich oficerów o wyższości sprawy, dobrego uzbrojenia, ćwiczeń, stanowiska, planu, widoku i łupu w porównaniu z tym, co mają ich nieprzyjaciele. Skutkiem tego przychodzi ochłodzenie ich odwagi, oziębienie ich zapału, powstrzymanie ich wytrwałości, a przyjęcie umysłowego usposobienia zwyciężonych. Usiłują postąpić i często postępują w wielu bitwach według wierszyka o tchórzliwych ziemskich żołnierzach:

„Kto wojuje i ucieka, to ten.
Co żyje, aby wojował w inny dzień”.

(20) Aczkolwiek takie uczucie może się trafiać w ziemskich wojnach, ono jednak nie może istnieć w naszej wojnie Ducha. Poddanie się i uciekanie z walki prowadzi do wydalenia z wojska Królewskiego. Ponadto, takie poddanie się i uciekanie wystawia osobę na większe niebezpieczeństwo niż spotkanie się z nieprzyjacielem, ponieważ ono wystawia plecy uciekającej osoby, nie przykryte pancerzem, na strzały i przebicia nieprzyjaciela, który na pewno wykorzysta taki stan rzeczy na niekorzyść uciekającego, raniąc go, a czasami i zabijając. Tylko przez nieustanne stawianie się opancerzonym frontem do nieprzyjaciela jest możliwe, że żołnierze w tej wojnie wciąż udowadniają, iż nie mogą być zranieni. Postępowanie tym drugim sposobem przynosi szkodę morale danego żołnierza, a często jego zły przykład szerzy tę zarazę jego tchórzostwa; a nawet gdy tego nie czyni, to zawsze utrudnia Wiernym trzymać swoją pozycję i przeciw naprzód do zwycięstwa. Lecz jeżeli żołnierz trwa w takim postępowaniu na wojnie, to coraz bardziej staje się on niezdatnym i jego żołnierstwo kończy się ruiną. Nie jest wybawiony z napadów nieprzyjaciela. Jest schwycony i traci wiele drogiego czasu i wiele drogocennych sposobności uczestnictwa w wojnie. I chociaż w końcu jest z takiej niewoli wybawiony, on nie staje się więcej niż zwycięzcą w tej wojnie. Przeto w wybawieniu on nie budował na Chrystusie, jako na Opoce, lecz budował na Nim jako na Piasku.

(21) Dotąd zastanowiliśmy się z punktu widzenia dwojakiego budowania, przedstawionego nam w naszym tekście, ze względu na cztery sposoby zbawienia, tj. procesy budowania nie-

utracjuszy i utracjuszy koron. W tej całej lekcji widzieliśmy, że ci co nie utracili swoich koron budowali strukturę wiary i charakteru na Chrystusie jako na Opoce, a utracjusze koron budowali swoją strukturę wiary i charakteru na Chrystusie jako na Piasku. Zauważyliśmy, że w każdym z tych czworakich sposobów zbawienia, ci ostatni budowali na Chrystusie, jako na Piasku przez niewprowadzenie w czyn Jego nauk — „wszelki, który słucha tych słów moich, a nie czyni ich”. Zauważyliśmy również, że w każdym z tych czterech sposobów zbawienia, ci pierwsi budowali na Chrystusie, jako Opoce przez postępowanie według Jego nauk - „wszelki, który słucha tych słów moich i czyni je”. Czynienie i nieczynienie Jego nauk sprawuje tę różnicę w tych dwóch fundamentach. Czynienie ich robi Go Mocą, Ostoją, Podporą i Pomocą dla kogoś w czasie próby. Nieczynienie ich robi Go Opuścicielem i Zaniechaczem dla kogoś w czasie próby. Zapewnię, te zastanowienia mogą nas dobrze pobudzić do zapytania siebie, jak budowaliśmy. Czy budowaliśmy na Chrystusie, jako na Opoce, czy na Chrystusie, jako na Piasku? Jak?

(22) W powyższej części naszego artykułu omawialiśmy budowanie tych dwóch domów, tj. struktury wiary i charakteru utracjuszy i nieutracjuszy koron. Teraz będziemy zastanawiali się nad ich wypróbowaniem. O ich budowie jest napisane w w. 24 i 26, a o wypróbowaniu w w. 25 i 27 naszego tekstu. Widzieliśmy, że wszelki, który czynił słowa Chrystusowe, budował na Nim jako na Opoce; a każdy kto nie czynił słów Chrystusowych budował na Nim jako na Piasku. Widoczne jest, że nieutracjusze (Obj. 21:14) i utracjusze koron (1 Kor. 5:5; 1 Tym 1:19,20) istnieli od początku Wieku Ewangelii. Lecz co się tyczy tych ostatnich, to w tym życiu nie byli oni umieszczeni w Wielkim Gronie, a przeto w tym życiu nie byli traktowani jako oddzielna klasa takowych, aż dopiero od czasu kiedy ucisk się zaczął, (Obj. 7:14; 2 Tym. 4:1 — Epifania i ucisk są identyczne jako okresy czasu). Nie tylko dowodzą tej myśli ustępy dopiero co przytoczone, lecz obraz przybytku potwierdza tę naukę, że utracjusze koron pozostawali podczas Wieku Ewangelii jako Kapłani i członkowie Chrystusa w Świątyni dopóki ostatni członek Ciała Chrystusowego nie był położony na Ołtarzu. Jest bowiem powiedziane (3 Moj. 16:20), że po odprawieniu oczyszczenia ołtarza miedzianego, tj. pozafiguralnie, potem, gdy nasz Najwyższy Kapłan zupełnie przeczytał Swoją zasługę za człowieczeństwo (ołtarz miedziany) całego Kościoła (które tylko wtedy było skończone, gdy On przeczytał je za człowieczeństwo ostatniego, który przyszedł w Jego Ciała) Aaron zaczął czynność z kozłem Azazela (tj. pozafiguralnie, Arcykapłan Świata zaczął swą czynność z utracjuszami koron jako klasą). Lecz to musi nastąpić po zaczęciu się ucisku; ponieważ spładanie z Ducha i pieczętowanie na czołach wtedy ustało (Obj. 6:11; 7:3; Amos 9:13). Prowadzenie pozafiguralnego Kozła do Bramy odby-

wało się jednocześnie z wyprowadzeniem nowych stworzeń od pozafiguralnego Złotego Ołtarza, Stołu i Świecznika do pozafiguralnej pierwszej Zaslony; i jednocześnie z wydaleniem pozafiguralnego Kozła poza Bramę Dziedzińca było wydalenie nowych stworzeń poza pierwszą Zaslone, na Dziedziniec, jako Lewitów Epifanicznych. To dowodzi, że czynność z Wielkim Gronem jako takim, nie zaczęła się aż po zaczęciu ucisku.

(23) Jeszcze jedno zastanowienie dowodzi tego: Obraz przybytku na Wiek Ewangelii nie daje miejsca Wielkiemu Gronu jako klasie. Więc z tej prawdy wynika, że taka klasa nie istniała w tym Wieku. To zdanie widocznie jest prawdą; ponieważ na Wiek Ewangelii (Obozem) światem był nominalny lud Boży; Dziedzińcem byli usprawiedliwieni z wiary; a Świątnią były nowe stworzenia jako Kapłani. Przeto nie było miejsca dla Wielkiego Grona na Wiek Ewangelii. Dlatego w Wieku Ewangelii nie było Wielkiego Grona jako takiego; chociaż były, rozumie się, podczas Wieku Ewangelii jednostki z utracjuszy koron. Więc ci musieli być uważani przez Pana za kapłanów i członków Ciała Chrystusowego. Zgodnie z tym, Wielkie Grono jako klasa jest epifaniczna co się tyczy czasu, w którym zaczyna się czynność z nią, tj. wtedy po raz pierwszy Bóg zaczął czynność tyczącą się utracjuszy koron, jako z oddzielną i odrębną klasą od Maluczkiego Stadka. Konieczne jest, ażebyśmy ten fakt pamiętali, jeżeli chcemy zrozumieć do jakiego czasu te dwie przypowieści się odnoszą. W okresie budowania na pewien czas wszyscy budownicy z konieczności byli zachowawcami koron; ponieważ tylko po długocierpliwej czynności z częściowo wiernymi nowymi stworzeniami Bóg odebrał im ich korony. Wskazanie Św. Pawła, że złoto, srebro, drogie kamienie, drzewo, siano i słoma otrzymuje swoją próbę jako posiadłości tych dwóch klas oddzielnych i odrębnych jedna od drugiej przez ogień „tego dnia”, znaczy, że tym dniem musi być Epifania, chociaż widoczne próby, które spowodowały utratę tych koron poprzedziły Epifanię; ponieważ do tego czasu wszystkie korony były wyznaczone i dlatego ostatnia, która była utracona, była utracona do tego czasu (Obj. 6:11). Do tych ostatnio nadmienionych prób nie odnosi się nasz tekst, ani 1 Kor. 3:12-15. Myśli w tym samym kierunku są także nauczane u Mal. 3:2,3, co było omówione w dawniejszym numerze; i one także następują jako wynik zastanowienia, że Wielkie Grono jako takie jest wyćwiczone w czasie ucisku (Obj. 7:14; 2 Tym. 4:1). Te zastanowienia przeto dowodzą, że czasem budowania obydwu klas, ze względu na te dwie przypowieści, jest Parousja, a czasem próby z przypowieści dla tych klas jest Epifania. Więc czasem przypowieści, co się tyczy tych dwóch klas jako takich, jest koniec Wieku — Parousja i Epifania. Chociaż niezawodnie podczas Wieku Pan miał do czynienia z indywidualnymi zachowawcami koron i utracjuszami koron, lecz nie jako z od-

dzielnymi i odrębnymi jedni od drugich co się tyczy klas, około tych samych zarysów, jak jest wskazane w przypowieści, ażeby ich przysposobić odpowiednio na tron lub do życia (Mat. 28:20; 1 Piotra 1:6—9; 1 Kor. 5:5; 1 Tym. 1:19,20), czego oni dostąpią jako członkowie Maluczkiego Stadka lub Wielkiego Grona jako klasy, w zmartwychwstaniu. Zatem odnośnie tych klas jako takich, rozumiemy, że Parousja była okresem budowania, a Epifania okresem doświadczania według tych przypowieści. Fakty, jak również Pismo Św. dowodzą, że to jest Prawdą.

(24) Z tymi wyjaśnieniami, jako przedmową, jesteśmy gotowi do badania wypróbowań naszych przypowieści. Czynniki, przez które struktury wiary i charakteru obydwóch klas były wypróbowane, są w przypowieści podane jako deszcz, powódzie i wiatry. Oczywiście, to nie odnosi się do literalnego deszczu, powodzi i wiatrów; ponieważ struktury wiary i charakteru wszystkiego ludu Bożego nie są wypróbowywane przez literalny deszcz, powódzie i wiatry. Ponadto figuralny charakter każdej przypowieści zawiera w sobie figuralne zastosowanie, co również potwierdza, że wszystko inne w tych przypowieściach jest figuralne. Zgodnie z tym musimy dowiedzieć się, jaki figuralny użytek mają te słowa w Biblii i musimy zastosować te figuralne znaczenia jako stosowne w tych przypowieściach. Na co zwykle jest użyty figuralnie deszcz w Biblii? Aby przedstawić Prawdę — Słowo Boże — (Jana 17:17) — jest odpowiedzią Pisma Św. na to pytanie. 5 Moj. 32:2 stosuje się do punktu: „Kropić będzie jako deszcz nauka moja; popłynie jako rosa wymowa moja, jako drobny deszcz na [wschodzące] zioła, a jako krople na trawę”. Ten ustęp jest taki jasny jako dowód, że deszcz jest użyty w symbolach biblijnych dla przedstawiania Prawdy, że nie potrzebuje żadnego wyjaśnienia. Pięknie ten symbol wskazuje w tekście, że te łatwiejsze Prawdy (drobny deszcz) są dla niedojrzałych, a twardsze Prawdy (krople deszczu) są dla dorosłych. Ps. 72:6 podaje tę myśl: „On [Chrystus] zstąpi jako deszcz na pokoszoną trawę, jako deszcz kroplisty, skraplający ziemię” (Poprawione tłum.). Następujące uwagi wyjaśnią ten ustęp. W symbolach biblijnych trawa reprezentuje ludzkie istoty (Iz. 40:6—8). Przez przekleństwo ludzie są pokoszoną trawą, a okropna gorączka doświadczenia ze złem spaliła tę ściętą trawę. I jak naturalna pokoszona i spalona trawa jest ożywiona i zaczyna znowu wzrastać, gdy otrzymuje dużo deszczu, tak też Prawda w Tysiącleciu przychodząc od Chrystusa, ożywi rodzaj ludzki, ścięty wyrokiem śmierci i spalony przez doświadczenie ze złem, aby znowu wzrastał przez restytucję — „naprawienie” (Dz. Ap. 3:19—21). Kroplisty deszcz (mocniejszy Prawdy) skropi (uczyni owocną) ziemię (społeczeństwo). Następujące ustępy także używają słowo *deszcz* w takim samym symbolicznym znaczeniu: Iz. 55:10,11; Ozeasz 6:3; Joela 2:23; Zach. 10:1; 1 Król. 17:1,7,14.

ULEWA PRAWDY

(25) Deszczem naszych przypowieści jest przeto, według symbolów biblijnych, Prawda. Padanie deszczu na obydwie domy znaczyłoby, że Prawda przychodząc w styczność z zachowawcami koron i utracjuszami koron okazałaby się doświadczająca dla obydwóch i byłaby jednym z czynników decydujących, czy ktoś budował na Chrystusie jako na Opoce, czy jako na Piasku, a tak albo zachował, albo utracił swoją koronę, tj., czy nowe stworzenie jest w Maluczkim Stadku czy w Wielkim Gronie. Czy fakty dowodzą, że teraz jest nawalna ulewa Prawdy? Jeżeli tak, czy ona doświadcza wszystkich budowniczych? I czy ona jest czynnikiem w objawianiu, którzy to są członkowie Maluczkiego Stadka, a którzy członkowie Wielkiego Grona? Na każde z tych pytań odpowiadamy: Tak. Że od czasu śmierci naszego Pastora była nawalna ulewa Prawdy jest niewątpliwie prawdą; ponieważ od tego czasu Prawda parousyjna jest powtórnie przedstawiana, a Prawda epifaniczna jest po raz pierwszy przedstawiona. Powodem powtórnego przedstawienia Prawdy parousyjnej jest to, że wielu, którzy kiedyś byli jej wykładawcami jako pielgrzymi, starsi, itp., starają się ją wyrzucić. Jako mówcze narzędzia Szatana, w miarę ich zdolności, oni atakują Prawdę, którą kiedyś wyznawali, że będą ją trzymać i używać jako droższą niż sam żywot. Jedni z nich atakują niektóre jej zarysy, a inni atakują znowu inne zarysy; i do tego czasu kiedy 60 grup Lewitów się sformuje, każdy zarys Prawdy parousyjnej będzie odrzucony i atakowany przez jedną lub drugą z tych 60 grup wodzów Lewickich. Strażnica zaatakowała wiele parousyjnych doktryn, przykazań, prorocत्व i typów. „Herald” wydawany przez P.B.I. (Straż i inne) atakował dużo z jej chronologii, prorocत्व i typów. Olsonici zaatakowali niektóre jej doktryny i wiele z jej prorocत्व i typów. B.S.C. (Komitet Biblijnych Studentów) w Anglii popierał ataki P.B.I. Zwolennicy Adama Rutherforda (grupa w Anglii) atakowali jej chronologię, prorocत्व i typy. Wszystkie grupy Kaatytów, Merarytów i Gersonitów atakowały doktrynę, że Arcykapłan Świata teraz funkcjonuje ofiarniczo. Oprócz tych, rozmaite jednostki między ludem w Prawdzie powstały i atakowały nauki Parousji.

(26) To stało się powodem ponownego przedstawienia Prawd parousyjnych, które były atakowane przez tych, którzy trzymają się takich atakowanych Prawd. Zwykle grupy atakujące nie odrzucają i nie atakują te same Prawdy, lecz często niektóre z nich bronią zaatakowane Prawdy, np. gdy J. F. Rutherford zaatakował tymczasową usprawiedliwienie, to P.B.I. zacytowało artykuły naszego Pastora w obronie tej nauki; a gdy P.B.I. odrzuciła chronologię Prawdy parousyjnej, to Strażnica broniła jej przeciwko nim. Ponadto jednostki, jako takie, broniły takich Prawd; np. gdy prezes Towarzystwa zaatakował Piramidę, jako

świadka i ołtarz (Iz. 19:19), to br. Morton Edgar zdolnie odparł te ataki. Lecz główną obroną tych zaatakowanych Prawd była Teraźniejsza Prawda, której jedną z trzech misji, jak to jest podane w stałym ogłoszeniu, jest „stać w obronie Prawdy Parousji, danej od Pana przez „wiernego Sługę”, jako podstawowej do wszelkiego dalszego rozwijania się Prawdy”. Ona wykonała tę misję przez ostrożne i szczegółowe tłumaczenie i dowodzenie tej Prawdy i przez wyjawianie sofisterei ataków, uczynionych na nią. W czynieniu tego ona prowadziła zacięte spory w obronie Prawdy parousyjnej i w odpieraniu ataków uczynionych na nią. Wiele z jej zawartości jest takiego charakteru i jeśli to będzie przyjemne Bogu, to ona będzie dalej to czyniła tak długo, jak tylko Lewici będą atakowali Prawdę parousyjną.

(27) Niektórzy myślą, że w tej czynności jej Redaktor zachowuje się jak ten, co chodzi z wiórkiem na swoim ramieniu, wzywając drugich, aby odważyli się go zrzucić, a gdy ktoś się odważy, to bardzo srogo go uderza. Lecz drodzy Bracia, tak wcale nie jest. On nienawidzi sporu z braćmi i na początku musiał być przez Pana popchnięty do tego co było bardzo przeciwne jego skłonnościom. Lecz gdy on coraz więcej rozumiał cel Przeciwnika w tych atakach i zaczął coraz więcej dostrzegać, iż to była niezbożna ambicja pociągnięcia do siebie i utrzymania przy sobie uczni (Dz. Ap. 20:30), która pobudzała niektórych do porzucenia i atakowania Prawdy, to coraz mniej wzbraniał się wchodzić w takie spory, chociaż jest mu zawsze bolesne to czynić. Tak jak po zaśnięciu Apostołów, Szatan użył wodzów utracjuszy koron, którzy pragnęli pozyskać zwolenników, ażeby sfałszować Apostolską Prawdę, aż wyginęła z ziemi przez ich wysiłki, wynikiem czego było papieństwo: tak też po odejściu onego Sługi poza zasłonę, Szatan zaczął wzbudzać wodzów utracjuszy koron, ażeby zabrali Kościołowi Prawdę, którą Pan dał przez onego Sługę, chcąc przez nich zniszczyć ją zupełnie. Wiedząc to, jako sługa powszechnego Kościoła, który miłuje Pana, Prawdę i braci, Redaktor zajął się dziełem bronięcia Prawdy przeciwko wszystkim atakom, dziełem zbijania tych ataków. Wiedząc, iż teraz jest Epifania, która wymaga w jej wyjawieniach najprostszej, trzeźwej mowy i najbardziej przekonywających i odpierających dowodów i że samolubstwo pobudza przesiewaczy (2 Tym. 3:1—9), dlatego on woła głośno i nie szczędzi, ponieważ wie, że to jest woła Pańską w obecnym czasie. Wskutek tego ci, co odrzucają i atakują Prawdę, nie są przez niego poklepywani ręką w rękawiczce z delikatnej skórki; oni raczej są przez niego bici batem z małych rzemyków i wygnani ze Świątynicy, jako Lewici. Ci co rozumieją się na celu Szatana z przesiewaczami i na ich niezbożnym samolubstwie, nie obwiniają go. Są to tylko przeważnie ci, którzy nie przejrżeli przez te złe charaktery i którzy nie rozumieją Epifanicznych ce-

łów, którzy obwiniają go za to; on w cichości oczekuje ich oświecenia.

(28) To ponowne przedstawienie Prawdy Parousji jest bardzo ciężką próbą dla tych, którzy budowali na Opoce, jak również dla tych, którzy budowali na Piasku. To jest prawdą z kilku punktów zapatrywania. Po pierwsze, mając na uwadze parousyjne cele i metody, których dążeniem było zainteresowanie i utrzymanie wszystkich poświęconych i staranie się, aby uczynić te cele i metody czynnymi w Epifanii, jest przykrą próbą dla Wiernych, tj. mądrych budowniczych, widzieć niektórych braci tak ostro traktowanych z Prawdą parousyjną. Im się zdaje, że powinno się łagodniej obchodzić z fałszywymi nauczycielami. Oni tak się czują, ponieważ nie widzą zmiany dyspensacyjnej w pracy kapłańskiej, która wymaga, aby kapłani odpierali i wygnali od siebie tych, którzy buntują się przeciwko Prawdzie i jej zarządzeniom, które raz były przyjęte przez nich, tj. aby wyprowadzili tych buntowników, jako członków Kozła Azazela od Drzwi Przybytku do Bramy Dziedzińca, a jako nowe stworzenia ze Świątynicy na Dziedziniec. Z podobnego powodu takie obejście się z nimi jest również przykrą próbą dla tych, co budują na Piasku. Takie postępowanie z nimi jest także bardzo przykrą próbą dla utracjuszy koron, którzy trzymają stronę swych lewickich wodzów, ponieważ to nie zgadza się z ich sekciarskim i niewolniczym duchem i pychą, widzieć ich wodzów nieodparcie zbitych, a tym sposobem udowodnionych i wykazanych, jako fałszywi nauczyciele oraz widzieć samych siebie udowodnionych, jako naśladowców błędzieli. Potem, ponownie przedstawiona Prawda parousyjną, porównana z ich świeżo nabytymi błędami, jest próbą dla tych, którzy powierzchownie i bez gruntownego badania połknęli Prawdę parousyjną i którzy zarówno niedbale połykają nowe błędy. Ponieważ płytkość ich umysłu czyni ich nieprzytomnymi odnośnie tego, że ich przyjęcie tych ostatnich znaczy odrzucenie poprzednich i ponieważ Prawda parousyjna będąc bardzo lekko wrytą w ich umysłach, w międzyczasie została po większej części zmaszana z nich, bardzo często myślą, że Prawdy parousyjne są jakimś nowym wynalazkiem.

INNE DOŚWIADCZAJĄCE RZECZY

(29) Dla innych rozbiornie, logiczne i szczegółowe powtórzenie Prawdy parousyjnej jest przykrym doświadczeniem, ponieważ mając brak pracowitości i pilności, oni nie mają chęci dołożyć starania, aby gruntownie i dosyć długo badać, by osiągnąć należyte wyrozumienie jej, będąc nawet za leniwymi, ażeby odszukać liczne zacytowane ustępy Pisma Św. na dowód. Niektórzy są bardzo doświadczeni przez tę powtórzoną Prawdę parousyjną, tylko dlatego, że ich wodzowie się jej zapierają, a oni ufają swoim wodzom. Niektórzy są bardzo doświadczeni obfitością typów i prorocstw, wyjaśnionych na poparcie Prawdy parousyjnej. Niektórzy potykają się z powodu długości przynależnych artykułów, ponieważ nie rozumieją, że Biblia podaje tyle szczegółów odnośnie takich Prawd, które to szczegóły Bóg chce, żeby Jego wierny lud znał (Rzym. 15:4) gdy przychodzi właściwy czas na nie. Wielu jest srogo doświadczonych przez niepopularność Teraźniejszej Prawdy, w której przeważnie Prawda parousyjna jest ponownie przedstawiana. Dla niektórych sam widok tego pisma, jak czerwona płachta dla byka, jest wystarczający, aby wzbudzić w nich wstręt. Niektórzy potykają się dlatego, że obrońcy Prawdy parousyjnej nie „świadczą poselstwa światu o królestwie”, myśląc, że to jest pewnym dowodem, iż Bóg wyłącznie używa tych, co to czynią, a nie wiedząc, że od 1917 r., to stało się pracą Wielkiego Grona i że od tego czasu Bóg dał kapłanom pracę, tyczącą się Kozła Azazela. Inni są bardzo wypróbowani, ponieważ jest tak mało takich, co bardzo gruntownie trzymają się Prawdy parousyjnej, podczas gdy większość ludu Bożego nie trzyma się jej gruntownie. Znowu inni są wypróbowani tą ulewą Prawdy parousyjnej, ponieważ lubią i starają się utrzymać społeczność z wielu takimi, którzy mniej lub więcej odrzucają tę Prawdę. Potem ta ulewa Prawdy parousyjnej doświadcza wszystkich, czy oni przyjęli ją w miłości ku niej, czy z innego powodu. Z tego widzimy, że powtórne przedstawienie Prawdy parousyjnej, jako część padającego deszczu, doświadcza wszystkich, którzy budują na Opoce, lub na Piasku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

OBECNE KIEROWNICTWO LUDU BOŻEGO

(Dokończenie z T. P. `67, 64)

PRZEZ wyrażenie „nowe rzeczy” brat Johnson nie odnosi się tu do licznych nowych pojęć, które błędzieli wyrabiają sobie przez spekulacje, fabrykowanie typów i sprzeciwianie się Prawdzie, takie jak obecnie przedstawiają uzurpatorzy Młodocianych Godnych jako rzekome „nowe prawdy” i „Prawdę postępującą”, lecz, które w rzeczywistości są „zbaczającymi błędami” (E. tom 5, 32).

DOWÓD OPARTY NA FAKTACH

(69) To, że specjalny urząd nauczania od chwili przejścia ostatniego członka Malutkiego Stadka poza zasłonę był powierzony Wielkiemu Gronu w osobie wodza dobrych Lewitów, jest potwierdzone przez fakt, iż od tego czasu Pan przedstawia budującą Prawdę postępującą przez pozafiguralnego Hiramę, jako jednostkę

(urząd ten jest odrębny od jego poprzedniej służby wykonywanej w charakterze specjalnego pomocnika pozafiguralnego Salomona i odrębny od jego służby wykonywanej dla pozafiguralnego Dawida). Ten urząd rozpoczął się w październiku 1950 z ogłoszeniem pierwszej z takich prawd, które miały być dane po przejściu poza zasłonę brata Johnsona (mianowicie, że obecnie nareszcie Chrystus jest uzupełniony w chwale, „gdy ten ostatni członek Oblubienicy Chrystusowej był mile przyjęty do domu!” - T. P. `50, 80; T. P. `51, 4, szp. 2 u dołu i str. 5 u góry; por. P `58, 62); od tego czasu urząd ten jest sprawowany dotychczas i jeżeli Bóg dozwoli, to będzie nadal sprawowany w przyszłości. Wiele z takich prawd postępujących jest wymienionych w T. P. wyd. we Francji `57, 7, 8, a od tego czasu o wiele więcej ich było danych, jak to wydania T. P. (i w sposób podrzędny S. B.) szeroko dowodzą. Te prawdy postępujące nie są zbudowane na „przeciwnych podstawach”, lecz „są oparte i rozwijane w zgodzie z naukami Pisma Św. przedstawionymi przez Pana za pośrednictwem obu członków gwiazdnych Laodycji (E. tom 5, 32).

(70) Z przeciwnej strony jest to pokazane przez fakt, że Młodociani Godni, którzy przekroczyli ograniczenia postanowione przez Boga i starali się wpatrywać w rzeczy, które szczególnie należą do wyższych klas i którzy usiłowali przywłaszczyć sobie urząd nauczania nad Wielkim Gronem, w rzeczywistości przedstawili mnóstwo szalonych spekulacji, odrzuceń Prawdy i zbaczających błędów, tak jak przed tym Posłannik Epifanii ostrzegał. „Bezpośrednie badanie Biblii” i „pycha, do której Szatan pobudza przez rzekome „odkrycia nowych prawd” na skutek spekulacji”, spowodowały wiele spustoszenia. Brat Johnson ostrzegał, że usiłowania „wpatrywania się”, spekulowania „będą obfitowały w wytworzeniu błędu” (E. tom 11, 321, 341). *Teraźniejsza Prawda* rozpatrywała wiele z tych błędów. Wyliczanie ich wszystkich uczyniłoby listę tak długą jak zwój papieru maszyny do liczenia. Wznoszą się one jako pomnik potępienia Pańskiego tych, którzy przestąpili ograniczenia postanowione przez Pana, aby ich wstrzymać od wpatrywania się w rzeczy nie dane im przez nauczycieli wyższej klasy lub wyższych klas do rozpatrywania w ich klasie. W każdym wypadku bez wyjątku, gdzie Młodociani Godni przywłaszczyli sobie stanowiska nauczania Kościoła ogólnego, tak jak w wypadku wszystkich innych, którzy uczynili podobnie, nie tylko przedstawili oni błędy, lecz *sprzeciwiali się* „naszemu Panu, przemawiającemu przez członków gwiazdnych”, „a przez ten czyn rościli sobie pretensje do równości z Nim jako ustni wyraziciele dla Boga”. Oni „mało mieli poważania dla Pana Jezusa w Jego przemawianiu przez członków gwiazdnych”, a to było powodem, że „stali się śmiałymi, a nawet mniej lub więcej aroganckimi i beczelnymi” (T. P. `51, 35, par. 44).

W ich usiłowaniach chwytania za władzę, niektórzy podjęli się zmienienia, a nawet od-

rzucenia podstawowych nauk przedstawionych przez brata Russella i brata Johnsona, takich jak nauki o Epifanii albo Apokalipsie, itd. (P `58, 19-32). Niektórzy przez nauczanie w otwartej sprzeczności ze Słowem Bożym, a wszyscy z nich przez spekulację i rewolucjonizm przeciwko zarządzeniom Bożym stają się mniej lub więcej odszczepieńcami. We frenetycznym wysiłku, aby podjąć pracę, którą — jak oni myślą — brat Johnson pozostawił nie wykonaną, aby oni wykonali ją, niektórzy z nich pisali na temat księgi Objawienia, a inni twierdzą, że są upoważnieni do tłumaczenia tej księgi. W podobny sposób niektórzy pisali o Objawieniu po śmierci brata Russella twierdząc, że byli do tego upoważnieni, ponieważ brat Russell nie napisawszy wyjaśnienia księgi Objawienia w jej całości pozostawił tę pracę nieskończoną, którą jak przypuszczano miał ukończyć, dlatego oni mają dokończyć jego pracy. Pan może zarządzić, aby jeden z Młodocianych Godnych we właściwym czasie przedstawił rozprawę o księdze Objawienia w jej całości jednak my tego nie wiemy. Ale wiemy jedną rzecz, że tak jak nie było dane żadnemu członkowi Wielkiego Grona aby wydał to dzieło, podczas gdy członkowie Małego Stadka byli jeszcze na ziemi; tak podobnie nie byłoby to w zgodzie z zarządzeniami Pańskimi, gdyby którykolwiek Młodociany Godny usiłował dokonać tego, podczas gdy niektórzy członkowie Wielkiego Grona są jeszcze na ziemi. Ciekawą jest rzeczą zauważyć oświadczenie brata Johnsona w Zwiastunie Epifanicznym z roku 1949, str. 22, par. 2: „Tu [w Obj. 1:1] Jezus jest przedstawiony jako dający objawienie, które zawiera się w księdze nazywanej Księgą Objawienia. On posłał to objawienie Swemu słudze, tzn. najpierw Małemu Stadku, a potem Wielkiemu Gronu; a we właściwym czasie będzie ono także objawieniem dla Starożytnych i Młodocianych Godnych, tj. przy końcu Tysiąclecia. Ale podczas Wieku Ewangelii ono jest tylko dla Jego sług, Małutkiego Stadka i Wielkiego Grona”.

Mamy więc mnóstwo dowodów pokazujących, że Wielkie Grono jest w Boskiej ocenie i zarządzeniu wyższą klasą od Młodocianych Godnych i że w wyniku tego Bóg powierzył obecne stanowisko kierownictwa Jego ludu Wielkiemu Gronu (w osobie wodza dobrych Lewitów), a nie Młodocianym Godnym (lub innym). Jak zaznaczono na początku tego artykułu, dowody te nie były przedstawione z żadną myślą poniżenia lub ujmy dla Młodocianych Godnych (lub innych z ludu Bożego), ponieważ Pismo Św. wyraża się bardzo pochlebnie o wiernych Młodocianych Godnych. Pan ocenia i my również wielce cenimy pomoc, którą oni udzielają Wielkiemu Gronu w sprawach odnoszących się do Pana i Jego służby. Wierzmy, że te liczne dowody podane w tym artykule dopomogą im do utrzymania właściwej postawy w stosunku do Wielkiego Grona i do zrozumienia, jakim szaleństwem jest dążenie do kierownictwa nad Wielkim Gronem, które-

go członkowie są splodzeni z Ducha. Słowa mądrości brata Johnsona są na pewno bardzo stosowne w tym związku: „Młodociani Godni „powinni pamiętać”, że Wielkie Grono w Boskiej ocenie jest wyższą klasą od nich” (T. P. 1928, 94 pyt. 25).

Niektórzy mogą myśleć, że pycha pobudziła nas do napisania powyższych rzeczy, z których pewna część mówi bardzo pochlebnie o nas. Osobiście wolelibyśmy nie pisać w ten sposób, lecz jak zaznaczono na początku tego artykułu uważamy, że jest konieczną rzeczą z różnych punktów widzenia przedstawić stosowne dowody. Brat Johnson oświadcza (E. tom 3, 367), że „ten, któremu Pan powierzył specjalną misję, nie powinien pozwolić na

to, ażeby ambitni uzurpatorzy usunęli go od tej misji, bez względu jak srogo by na niego nacierali ci uzurpatorzy, aby rzekł się swoich prerogatyw”. Święty Paweł, brat Russell i inni słudzy Boży okazali wiele pokory, a jednak uważali za rzecz konieczną mówić o sobie pochlebnie celem obronienia swoich poszczególnych urzędów (P `42, 14; T. P. `48, 34). Święty Paweł mówi: „Nie samych siebie opowiadamy, ale Chrystusa Jezusa, że jest Panem, a samych siebie sługami waszymi dla Jezusa. Ponieważ Bóg, który rzekł, aby się z ciemności światłość rozświeciła, ten się rozświecił w sercach naszych ku rozświeceniu znajomości chwały Bożej w obliczu Jezusa Chrystusa” (2 Kor. 4:5,6).

SPRAWOZDANIE Z PODRÓŻY BRATA R. E. ARMSTRONGA DO AFRYKI

(B. S. `67, 29—31)

MÓJ DROGI bracie Jolly! Ślę miłe pozdrowienia od Twego „pielgrzyma do Afryki”! Składam to sprawozdanie z mojej wizyty do Ghany, Nigerii i Kamerunu z uczuciem głębokiej oceny za pomoc Pańską i udzieloną mi siłę w ciągu całej podróży.

Podczas mojej wizyty w Alryce trzy lata temu, zdobyłem pewną znajomość warunków tam panujących i spotkałem licznych naszych braci. W obecnej podróży moje pierwsze spotkanie było z bratem Panford, naszym przedstawicielem na Ghanę, który powitał mnie w Kumasi i przedstawił mi listę naznaczonych miejsc do przemawiania w Kościołach Metodyskich, z których we dwóch służyłem już poprzednio. W ciągu dnia spotkałem liczne osoby i zostałem zaproszony do przemawiania w niedzielę wieczorem w Kościele Prezbiteriańskim, a wcześniej rano przemawiałem do studentów (390 młodych ludzi) w Kolegium Wesley'a. Ranny wykład wygłoszony w niedzielę w głównym Kościele Wesleyańskim był ogłoszony przez radio (było na nim 800 osób).

W dodatku do usługiwania w 7 zebraniach na których było razem 2341 uczestników, odwiedziły mnie liczne osoby, które pragnęły dowiedzieć się coś więcej o naszych naukach i otrzymać naszą literaturę. Ich nazwiska i adresy zostały Tobie przekazane celem wysłania im dalszej literatury. Wszystkie zapasowe tomy *Boski Plan Wieków* zostały sprzedane na zebraniach (zapas ten wkrótce się wyczerpał). Tak samo inne książki, broszury i ulotki zostały rozdane.

Gdy odwiedziłem przewodniczącego Kościoła Metodyskiego w Kumasi przed moim odjazdem, to byłem usilnie proszony o powrocie. Jest około 100 braci w Ghanie, którzy są głęboko zainteresowani Prawdą, lecz są oni rozproszeni na wielkim obszarze. Zaleciłem bratu Panford, aby rozpoczął formować domowe zbory biblijne dla tych, którzy okazali zainteresowanie na skutek mojej wizyty i aby zachęcał rozproszonych braci do uczynienia tego samego.

Wyjechałem z Kumasi do Akkry tydzień po moim przybyciu i jeszcze tego samego dnia przybyłem do Lagos, do Nigerii. Tutaj władze wojskowe były bardzo widoczne i wszystkie osoby oraz bagaże były całkowicie przeszukane. W ciągu mego pobytu w tym kraju były częste „rewizje” dokonywane przez te władze, szczególnie w portach i na lotniskach. Jednak oprócz tego nie było większych zaburzeń. Zamieszanie w kraju ustało i sytuacja jest dobrze opanowana. Bliski wybuch wojny domowej dał sposobność naszej pracy publicznego świadczenia w Ibadan, gdzie br. Ledun, nasz przedstawiciel finansowy na tę okolicę, urządził wykład i zebranie modlitwy, które odbyły się na Stadionie Wolności. Potem w ciągu tygodnia miał być dany wykład w głównej sali miasta na temat „Pożądanie Wszystkich Narodów”. W tym zebraniu anglikański biskup uprzejmie zgodził się przewodniczyć.

Przebywałem w domu Amerykańskiego Korpusu Pokojowego i miałem długie dyskusje z jego członkami na tematy religijne. Oni byli tak dobrymi w uważaniu mnie za gościa, że odmówili przyjęcia zapłaty za moje stołowanie się. Dwóch z nich zażądało dalszej literatury. Miałem przywilej poświęcić nasze nowe zabudowania w Ibadan, gdzie nasza literatura będzie przechowywana i gdzie będą odbywały się zebrania. Przy tej sposobności zgromadziło się około 50 osób. Jednak wszyscy nie mogli się dostać do pokoi w tym samym czasie, ponieważ przestrzeń jest ograniczona, ale było to niewątpliwie dobrą sposobnością wydania świadectwa Prawdy. W tych nowych zabudowaniach dałem później w krótkości trzy wykłady z rysunku Planu Wieków na korzyść niektórych zainteresowanych przyjaciół.

Brat Ledun podróżował ze mną do Lagos, gdzie nasze zebrania były o wiele większe. W sobotę wieczorem przemawiałem na zebraniu urządzonym na otwartym powietrzu, a zorganizowanym przez Kościół Cherubina i Serafina, na którym było prawdopodobnie 1500 osób. W niedzielę rano przemawiałem w ich ka-

tedrze, gdzie 1220 osób dorosłych było obecnych. Po nabożeństwie byłem zaproszony na dyskusje z przedstawicielami tego kościoła, którzy pragnęli dowiedzieć się, jak mogą rozpocząć badanie Biblii i jaką pomoc możemy im udzielić.

Wieczorem zaś służyłem na małym zebraniu poważnych badaczy Biblii, które odbyło się około 10 mil od stolicy. Brat mający pieczę nie tylko przyrzekł, że rozpocznie badanie Biblii przy pomocy *Boskiego Planu Wieków* ale także zaofiarował swoje usługi celem prowadzenia tygodniowego badania dla przyjaciół Kościoła Cherubina i Serafina, a co z radością przyjęto. W pokoju mego hotelu dałem trzy wykłady z rysunku Planu Wieków na korzyść trzech pojedynczych gości. Biorąc pod uwagę, że 300 osób było na zebraniu wieczornym w sobotę jako liczbę w przybliżeniu istotnie osiągniętą, więc razem na 11 zebraniach urządzonych w Ibadan i okolicy Lagos było 1912 uczestników.

Stamtąd udałem się do naszej głównej kwatery znajdującej się we wschodniej okolicy kraju, gdzie brat O. M. Akpan ma pieczę nad pracą. On przygotował dla mnie bardzo wypełnioną marszrutę i zebrania rozpoczęły się rano w dniu mego przybycia. Przez większą ilość dni służyłem trzy lub cztery razy dziennie, odwiedzając otaczające okolice i używając około trzydziści różnych tematów. Ilość uczestników na zebraniach wahała się od 12 do 315. Na 79 zebraniach było razem 10 853 osoby i przebyto 2 510 mil. Większą część miejsc, które odwiedziłem, stanowiły kościoły, które okazały pewne zainteresowanie naszym Ruchem od mojej ostatniej wizyty. Okazano wielkie zainteresowanie dla poselstwa Prawdy i otrzymałem liczne prośby o literaturę i o wizyty naszych ewangelistów. Brat Akpan i inni przychodzili na te zebrania ze mną i byli zajęci jako tłumacze.

Nie mogliśmy zadość uczynić licznym prośbom o usługi. Niektórzy chcieli, abyśmy pozostali tydzień lub dłużej celem obsłużenia różnych kościołów w ich okolicy. Niektórzy zaś byli zbyt gotowi przyłączyć się do naszego Ruchu i zachodziła często potrzeba wykazania naszych celów, zasad i metod, aby się upewnić, że ich zainteresowanie było w Prawdzie, a nie w „chlebach i rybach”. Spędziliśmy jeden weekend (tzn. niedzielę oraz część soboty i ew. poniedziałku) w Enugu, gdzie spotkaliśmy doskonały zbór badaczy Pisma Św., z którym wielce cieszyliśmy się społecznością i z którym mieliśmy pożyteczne badania.

Szczytem wizyty we wschodniej Nigerii była oczywiście czterodniowa Konwencja, która odbyła się w naszych własnych zabudowaniach głównej kwatery. Poproszono mnie abym był przewodniczącym i dano mi również bardzo wielką część w programie: prowadzenie zebrania błogosławienia dzieci, wykład do chrztu, zebranie pytań, ranne nabożeństwo i wygłoszenie ośmiu wykładów. Najwięcej uczestników obecnych było w sobotę, gdyż około 1500 osób.

Pomiędzy wizytami w różnych zborach, odwiedzały mnie w głównej kwaterze liczne osoby, wszystkie przedstawiając swoje szczególne problemy. Dokonano również pewnych badań w sprawie pracy Ruchu z punktu widzenia transportu, finansów, zapasu literatury, ewangelistów, szkoły biblijnej, zabudowań i usług różnych pomocników. Praca na tym obszarze odbywa się w dużej mierze na wsi. Warunki w wielu wypadkach są bardzo prymitywne i nasi bracia mają bardzo mało z wygód życia. Pomimo tego czują się szczęśliwi, lubią słuchać poselstwa Słowa Bożego. Brat Akpan ma wielkie zadanie, aby podolać potrzebom prawie 200 zborów przyjmujących Prawdę. On musi także stawiać czoło opozycji pochodzącej z różnych kwater, walczyć musi w wielu wypadkach z sektą „Świadków Jehowy” i przechodzi srogie próby od fałszywych braci. Naprawdę, z powodu jego gorliwości dla Pana życie jego znajdowało się wiele razy w niebezpieczeństwie.

Mój pobyt w okolicy naszej głównej kwatery, spowodował we mnie bardzo wielkie przywiązanie do naszych braci tam znajdujących się, a dzień mego wyjazdu z tego powodu był smutny. Brat Akpan i dwóch innych braci podróżowało ze mną do Calabar, gdzie zakończyłem moją wizytę we wschodniej Nigerii. Do Calabar dotarliśmy po wielkich trudnościach, włączając podróż okrętem i inną łodzią, a potem podróż na tylnym siedle motocykla. Tam przebywałem dwa dni i służyłem entuzjastycznej grupie około 70 braci. Miałem pożyteczne rozmowy z nauczycielem, niektórymi urzędnikami miasta i innymi osobami, które prosiły o literaturę Prawdy.

Wreszcie pożegnałem się z braćmi i odleciałem samolotem do Tiko, do zachodniego Kamerunu. Po przybyciu tam powitał mnie nasz korespondent, brat Attan i kilku innych braci. Warunki w zachodnim Kamerunie są nawet trudniejsze niż we wschodniej Nigerii. Jednak znalazłem pomieszczenie w bardzo wygodnym hotelu znajdującym się w pewnej odległości od góry Buea, gdzie powietrze było chłodniejsze. Zebrania odbywały się w pobliskiej wsi. Pierwszego dnia było 20 osób obecnych i 5 z nich symbolizowało swoje poświęcenie przez zanurzenie w pobliskiej rzece. W następnych dniach miałem trzy wykłady z rysunku Planu Wieków, usługę błogosławienia dzieci dla 12 z nich i kilka wykładów — razem osiem zebrań. Trudność w znalezieniu środków transportowych nie pozwoliła nam odwiedzić dwie inne miejscowości, tak jak według planu było zamierzone i oczywiście nasi bracia byli bardzo zawiedzeni; jednak uczyniliśmy to, co było najlepsze, aby do nich dotrzeć. Jedna miejscowość znajduje się 12 mil od miasta na plantacji gumy, do której można dostać się tylko wąskotorową kolejką, a ponieważ była to sobota, więc robotnicy byli przywiezieni do miasta i odwiezieni z powrotem dopiero wieczorem. Jeden brat, jego żona i czworo małych dzieci podróżowali 100 mil, aby przyjść na zebranie. Bracia

nie mają miejsca na urządzenie zebrań i muszą wynajmować na ten cel chatę. Chociaż liczby braci nie były wielkie, to jednak moja wizyta była bardzo oceniona i bracia byli skorzy do słuchania poselstwa Słowa Bożego.

Z zachodniego Kamerunu udałem się z powrotem do Lagos, a następnego dnia do miasta Benin. Jest to prosperujące miasto i centrum wielkiej działalności związanej z produktami Nigerii. Dwu pastorów i kilku członków z ich kongregacji powitało mnie na lotnisku i tego samego wieczoru wspólne zebranie zostało urządzone w wynajętej szkole, gdzie dałem ogólne przedstawienie naszego Ruchu i jego niesekciarskiej pracy opartej na Reformacji i Żniwie Wieku Ewangelii.

Następnego dnia odbyło się publiczne zebranie w parku, na którym mogłem przemawiać bezpośrednio po angielsku. Liczne nazwiska i adresy były mi doręczone spośród 200 obecnych osób. Następne zebranie odbyło się w domu jednego z pastorów, gdzie pokój był przygotowany na zebrania. Ponieważ obaj pastrowie badają sześć tomów, *Wykłady Pisma Świętego*, więc uważałem, że ostatecznie przyjmą oni zupełną Prawdę i zachęciłem ich do połączenia wspólnych sił i pracy w sposób niesekciarski na korzyść Królestwa Bożego. Podczas dnia zabrano mnie do odwiedzenia w mieście pewnej ilości osób. Niektórzy również odwiedzili mnie w hotelu. Byłem więc w stanie przekazać Tobie liczne nazwiska z adresami celem wysłania im literatury. Jest nadzieja, że jeden pastor otworzy księgarnię i będzie miał nasze książki na sprzedaż wraz ze składem towarów piśmiennych, itd.

Odleciałem samolotem z Lagos do Londynu w sobotę wieczorem. Po czekaniu około czterech godzin na samolot z Benin do Lagos, po-

informowano mnie, że samolot nie zatrzyma się w Benin i ze tego wieczoru nie będzie już samolotu. Po uczynieniu silnych zarzutów wobec urzędników i naleganiu na ich zapłacenie za taksówkę, (która kosztowała 20 funtów) ponieważ mój bilet upoważniał mnie do tego przelotu, więc wreszcie zostałem zabrany, gdy połączyli się z samolotem w powietrzu i ostatecznie zarządzili na jego lądowanie w Benin. Byłem więc w stanie otrzymać połączenie i przybyć do Anglii w niedzielę rano. W Londynie powitał mnie brat C. T. Stapleton, który niedawno odwiedził Amerykę i usłużył licznym braciom: w czasie czekania na samolot do Manchester wymieniliśmy sobie wzajemnie nasze wiadomości i doświadczenia z naszych poszczególnych podróży pielgrzymkich.

Na lotnisku w Manchester oczekiwało na mnie gorące powitanie siostry Armstrong i innych przyjaciół. Było naprawdę przyjemną rzeczą być ponownie połączonymi. Na popołudniowym i wieczornym zebraniu w Hyde tego samego dnia opowiedziałem braciom moje doświadczenia i wyraziłem głęboką wdzięczność naszemu Ojcu Niebieskiemu za Jego miłą opiekę i uprzejmą opatrność w ciągu całej mej podróży oraz podziękowanie za ten bardzo wielki przywilej służenia niektórym drogim braciom Mistrza w Afryce. Ogólna liczba zebrań w ciągu tej podróży wynosiła 109; uczestników na nich było 15 549; a mil przebytych 12 301. Niech Bóg udzieli Tobie mądrości pochodzącej z góry i pozwoli Ci rozwiązać liczne zagadnienia, które stoją przed nami w związku z pracą w Afryce i niechaj Bóg błogosławi swój lud w tych krajach wzrastającą znajomością Jego Prawdy.

Twój wierny brat z łaski Pańskiej,

R. E. Armstrong

LISTY DO OGÓLNEJ WIADOMOŚCI

DROGI Bracie Jolly!... Uważam, że list niniejszy zastanie Ciebie bardzo zajęтым w błogosławionej pracy Mistrza w duchu mądrości i wyrozumienia, ponieważ masz bojaźń (cześć) Pańską, która jest mądrością, a pokarmem Twoim jest czynienie woli Pańskiej (Ijoba 28:28; Jana 4:34). Nasz drogi brat Armstrong przywiózł nam błogosławieństwa nie dające się wyrazić. Tysiące osób przyszło, aby go słuchać. Niektórzy przyszli z ciekawości, inni zaś z powodu, że może zdobędą jakieś ziemskie korzyści, a jeszcze inni aby zdobyć Prawdę Słowa Bożego dającą życie. W jednej miejscowości, gdzie niektórzy zdawali się być zainteresowani tylko zyskiem finansowym, brat Armstrong zachęcił ich do kierowania swoich uczuć na wyższe rzeczy, a nie szukać tylko „chlebów i ryb” (Jana 6:11,26,27). On użył Przyp. 4:1-13 jako tekstu i przemówił do nich w bardzo prostych słowach o mądrości Bożej, która jest o wiele lepsza od ziemskiej pomyślności.

W niektórych okolicach, gdzie służyliśmy,

było wiele bałwochwalstwa i uprawiania Spirytyzmu. Jednak znaleźliśmy uszy ku słuchaniu i radujące się serca nawet w takich miejscowościach, szczególnie wśród braci wierzących w Ewangelię. Ostatnio w Nigerii było wiele walki i niepokoju. Po skończeniu usługi w jednym miejscu około 5 godz. po południu, udaliśmy się do następnej miejscowości poprzez bardzo wyboistą i krętą drogę. Na jednym zakręcie było kilku ludzi, którzy nam zastąpili drogę. Był już zmrok i kilku łotrów otoczyło samochód i usiłowało nas zatrzymać. Przyspieszyłem biegu, prowadząc wóz jedną ręką, a drugą trzymając róg i trąbiąc w niego. Ustąpili więc oni z drogi, ale zaczęli rzucać piasek i małe kamienie do środka samochodu. Brat Armstrong i inni, którzy siedzieli na tylnym siedzeniu, zostali pokryci piaskiem. Dzięki jednak Bogu zdołaliśmy uciec!

Bracia przyszli z różnych okolic, z bliska i daleka, aby wziąć udział w naszej generalnej konwencji. Według obliczenia wszystkich ucze-

stników ostatecznie było 2 531. Cieszyliśmy się tutaj przez cztery dni wspaniałymi błogosławieństwami. Tutejsi bracia i bracia z innych zborów bardzo współpracowali. Jedność Ducha z bratem Armstrongiem i z innymi braćmi przechodziła możność opisaną ... Po pięciu tygodniach wypełnionych obfitymi błogosławieństwami od Boga przez usługę brata Armstronga, przyszedł wreszcie czas pożegnania się. Brat Armstrong udzielił nam ostatnich słów napomnienia i zachęty na lotnisku w Calabar, a potem wszedł do samolotu. Głębokie wzruszenie i łzy towarzyszyły naszemu rozstaniu się. Wkrótce samolot ruszył na drugą stronę lotniska i stamtąd szybko ulotnił się, zabierając naszego drogiego brata w przestworza — ukrywając go przed naszym wzrokiem! To przypomniało mi zabranie Elijasza. Staliśmy zachwyceni, patrząc w niebo, ale samolot znikł! Czy znowu go kiedyś zobaczymy? Odczuliśmy wielkie osamotnienie podobne do owiec bez pasterza, i wspólnie płakaliśmy. Zdawało się jakoby brat Armstrong pozostawił mi swój „płaszcz” (2 Król. 2:13). Spodziewam się go wiernie nieść i jestem wielce wzmocniony przez dobre nauki, napomnienia, ostrzeżenia i sugestie, jakie on mi udzielił ... Twój brat pozostający w Boskich związkach miłości, O. M. Akpan [przedstawiciel na Nigerię]. (B. S. '67, 31).

Drogi Bracie! ... Ze łzami w oczach piszę do Ciebie o moim życiu w mieście Kano, w północnej Nigerii, które obecnie stało się ośrodkiem zniszczenia życia ludzkiego i własności.

Wielu z tych, którzy tu przybyli ze wschodniej Nigerii, zostało aresztowanych, a niektórzy potajemnie zabici. Proszę Cię, módl się za mną, ponieważ moje życie w obecnej chwili znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie. Moje aresztowanie i zatrzymywanie mnie w więzieniu nastąpiło kilka miesięcy temu. Obecnie znajduję się w więzieniu pod strażą. W czasie rozruchów najpierw straciłem mego drogiego ojca, potem młodszego brata. Moja własność została mi skradziona przez uczestników rozruchu. Pieniądze, które zaoszczędziłem i złożyłem w banku, zamierzając użyć je na rozpoczęcie szkoły biblijnej w przyszłym roku, zostały mi skonfiskowane. To pozostawia mnie z gołymi rękami.

Chciałem więcej się dowiedzieć o Bogu i Jego planach. Dwa lata nauki prowadzonej przez Świecko Domowy Ruch Misjonarski odegrały wielką rolę w moim życiu, tak jak o tym wie mój Ojciec Niebieski. Również Twoje podręczniki biblijne, ulotki itd. zaczęły rozwijać zainteresowanie u innych osób. Jednak obecnie nie wiem co jutro przyniesie. Czy pozostanę przy życiu, czy też umrę, to jednak nigdy nie zapomnę nauk Prawdy, które Ty wprowadziłeś do mego życia. Jeżeli list ten okaże się być ostatnim listem pisany do Ciebie, to proszę nie zapomnij wspomnieć o mnie w Twoich modlitwach i zalecać moją duszę Wszechmogącemu Bogu prosząc o Jego błogosławieństwo. Ślę pozdrowienia dla braci w Chrystusie Jezusie. Pozostaje Twój brat z łaski Pana, E. U. z Nigerii. (B. S. '67, 40).

PYTANIA I ODPOWIEDZI

RÓŻNE TYPOWE OBRAZY O NIBY— WYBRAŃCACH

PYTANIE: Dlaczego *Teraźniejsza Prawda* naucza, że jest kilka klas Niby-Wybrańców, podczas gdy tylko jedna klasa Niby-Wybrańców (w dodatku do czterech klas wybranych i zbawionej klasy nie wybranej) jest pokazana u Joela 2:28,29 i w Arce Noego jako jedna z sześciu klas zbawionych spomiędzy ludzkości?

Odpowiedź: Jeszcze za dni br. Johnsona *Teraźniejsza Prawda* nauczała, że jest kilka klas Niby-Wybrańców i dotychczas jeszcze tak naucza, (a) ponieważ inne teksty Pisma Św., rozum i fakty pokazują, iż jest więcej klas objętych w ogólnej klasie Niby-Wybrańców, wyobrażonej przez synów u Joela 2:28,29 i przez czyste zwierzęta w Arce Noego (1 Moj. 7:2,7; 1 Piotra 3:20,21); a także (b) ponieważ inne ustępy Pisma Św., rozum i fakty pokazują, że jest więcej aniżeli jedna klasa włączona do sześciu zbawionych klas wykazanych u Joela 2:28,29 i w Arce Noego, gdzie jest wykazana tylko jedna klasa w każdym wypadku. Wszyscy badacze Biblii, szczególnie oświeceni Epifanią, powinni wiedzieć, że różne teksty Pisma Św. opisują różne klasy w Boskim planie z różnych punktów widzenia. Jeden wiersz Pisma

Św. może omawiać ogólnikowo z jednego punktu widzenia, podczas gdy inny może podkreślać różne aspekty, cechy lub szczegóły i może podawać podziały danej klasy lub klas. Różne stosowne obrazy uzupełniają się wzajemnie i my musimy rozpatrywać wszystkie teksty połączone razem odnoszące się do jakiegokolwiek dobrze określonej klasy, np. takiej jak klasa Niby-Wybrańców, aby otrzymać o niej i jej składzie jasne wyrozumienie (T. P. '35, 95, par. 72; E. tom 3, 182; F 81—84). Pismo Św. podaje nam „trochę tu, trochę ówdzie” (por. T. P. '34, 20, par. 11). Gdy weźmiemy tylko jeden lub dwa stosowne teksty Pisma Św. i będziemy twierdzić, że one dają nam pełny obraz, a nie będziemy rozważać dodatkowo innych stosownych tekstów, to wkrótce „padniemy wznak” w błąd i zamieszanie (Iz. 28:9—13).

Tak np. Małe Stado jest wykazane jako wyłącznie jedna klasa („sług”) u Joela 2:28,29, lecz gdzie indziej jest pokazane jako dwanaście odrębnych pokoleń, lub klas (Obj. 7:4—8; T. P. '37, 79, par. 8). Wielkie Grono jest pokazane jako tylko jedna klasa („służebnic”) u Joela 2:28,29, lecz w Epifanicznym Obrazie Lewitów jest ono wykazane jako składające się

z trzech odrębnych klas - Kaatytów, Merarytów i Gersonitów, które z kolei dzielą się aż na 60 grup. Podobnie Młodociani Godni u Joela 2:28,29 są przedstawieni jako tylko jedna klasa („młodzieńców”), lecz w Tysiącletnim Obrazie Lewitów są oni podzieleni na dwie odrębne klasy - na pozafiguralnych semeickich i lobnickich gersonickich Lewitów; zaś z punktu widzenia na Epifanię Młodociani Godni są przedstawieni w dwóch córkach Anny jako dwie odrębne klasy (E. tom 13, 8).

Co więcej, czasami dwie z klas oddzielnie wykazane u Joela 2:28,29 są zgrupowane razem w jedną klasę w innym obrazie, np. Wielkie Grono i Młodociani Godni są włączeni do pozafiguralnego Elizeusza (T. P. `33, 88, par. 14), który z innego punktu widzenia figuruje Starożytnych i Młodocianych Godnych razem (E. tom 15, 528); te ostatnie dwie klasy są razem pokazane również w jałowicy w obrazie złożonych przez Abrahama ofiar (1 Moj. 15:7-21; T. P. `27, 79, par. 31). Stąd powyżej wykazany punkt (b) jest prawidłowy.

W T. P. Nr 175 i 176 wykazaliśmy trzy główne grupy Niby-Wybrańców: (1) Lojalni nie poświęceni wierni Przymierzu Żydzi; (2) wierni tymczasowo usprawiedliwieni nie poświęceni wierzący; (3) Poświęceni Epifaniczni Obozowcy. Podczas gdy te trzy klasy Niby-Wybrańców nie są wykazane odrębnie, lecz są połączone razem w jedną ogólną klasę Niby-Wybrańców, tak jak jest to przedstawione przez „synów” u Joela 2:28,29 i przez czyste zwierzęta w Arce Noego; to jednak inne teksty Pisma Św., rozum i fakty pokazują, że mamy słuszność, gdy rozpatrujemy te trzy odrębne klasy jako podziały jednej ogólnej klasy Niby-Wybrańców.

Dobitnym przykładem takich cytatów jest: (1) 1 Moj. 15:9, gdzie lojalni wierzący Przymierzu Żydzi są wyobrażeni oddzielnie w synogarlicy, a lojalni tymczasowo usprawiedliwieni są oddzielnie wyobrażeni w młodym gołąbki (T. P. `27, 79, par. 31; por. P `59, 21).

Innym takim dobitnym ustępem jest (2) 1 Moj. 25:1-4. Sześcioro dzieci i inni potomkowie Abrahama i Ketury tam wspomniani wyobrażają odrębnie różne klasy i podziały klas, rozwinięte pod Nowym Przymierzem. T. P. Nr 175 i 176 wśród innych rzeczy pokazują odrębnie podziały klas Godnych i Niby-Wybrańców, które nie są wykazane u Joela 2:28,29 i w obrazie Arki Noego. W tym obrazie wierni tymczasowo usprawiedliwieni z pogan są oddzielnie pokazani w piątym synie narodzonego z Ketury Jesboku, a Niby-Wybrańcy z cielesnego Izraela w czwartym synie Midyjanie. Ale zauważmy: że obraz ten wyszczególnia nawet więcej odnośnie klasy Niby-Wybrańców i wykazuje Niby-Wybrańców z cielesnego Izraela, pozafiguralnego Midyjana. w pięciu odrębnych podziałach lub klasach figurowanych przez pięciu synów Midyjana (por. z T. P. `35, 72, par. 2).

Jest jeszcze inna ważna cecha odnośnie Niby-Wybrańców przytoczona odrębnie w obra-

zie synów Ketury, lecz nie jest ona odrębnie pokazana u Joela 2:28,29 i w obrazie Arki Noego. Ona jest pokazana w Madanie, trzecim synie Ketury, przychodzącym pomiędzy (1) Zamramem i Joksanem, jej pierwszym i drugim synem, reprezentującymi klasę Godnych z dwóch różnych punktów widzenia. (2) Midyjan i Jesbok, jej czwarty i piąty syn, reprezentują dwie nie poświęcone klasy Niby-Wybrańców wspomniane powyżej. Stąd Madan przychodzący pomiędzy nimi bardzo stosownie wyobraża odrębnie klasę Poświęconych Epifanicznych Obozowców, którzy, chociaż rozwinięci w bliskiej łączności z klasą Młodocianych Godnych, są jednak następną niższą klasą od klas Godnych, niemniej jednak wyższą od reszty Niby-Wybrańców, wyobrażonych w Midyjanie i Jesboku. Oni otrzymują specjalną nagrodę wyższą od reszty Niby-Wybrańców (por. P `62, 30).

Brat Johnson wykazał, że „po roku 1954 (kiedy pozafiguralne 80 lat z 3 Moj. 12 i Epifania w jej ograniczonym 40-letnim sensie zakończą się) żaden Młodociany Godny nie będzie pozyskany” (T. P. `49, 42, szpal. 2, par. 2; por. z E. tomem 11, 473 u góry). On również oświadczył, podobnie jak br. Russell przed nim, że „poświęcenie jest zawsze na miejscu” (T. P. `28, 93, szpal. 1, pyt. 2; Z 1113, par. 6 por. F 186), że tak w Tysiącleciu jak i w Wieku Ewangelii poświęcenie będzie sprawą dobrowolną (Ps. 110:3) i wszyscy, którzy kiedykolwiek otrzymają życie wieczne na jakimkolwiek poziomie, będą musieli się najpierw poświęcić (E. tom 12, 258, linia 30; T. 106; P `55, 41, 42; `62, 14). Zgodnie więc z naukami Pisma Św., jak to wykazał br. Johnson, poświęcenie jest na miejscu po roku 1954, lecz dla odmiennego celu. Poświęcenie nie będzie więcej dla celów Wieku Ewangelii, tzn. aby stać się pozafiguralnymi Lewitami na Dziedzińcu, lecz wszystkie poświęcenia uczynione po 16 września 1954 r. są przedstawione w Obozie. Przeto zwracamy się do wszystkich tych, którzy się poświęcają od 16 września 1954 r. w Epifanii w szerszym znaczeniu, jako do Poświęconych Obozowców Epifanicznych.

Jeszcze innym takim ustępem Pisma Św. jest (3) 1 Król. 10:1-13; por. z 2 Kron. 9:1-12. Królowa z Saby w jej poszukiwaniu mądrości Salomona przedstawia tych szukających Prawdy, którzy stali się lub staną się poświęconymi Obozowcami Epifanicznymi — najwyższą klasą z Niby-Wybrańców. Mnóstwo nie poświęconych badaczy Prawdy należących do klasy królowej z Saby jest pokazane w jej orszaku lub świcie, a więc są oni pokazani odrębnie w odmiennej kategorii (T. P. `60, 70-72; `60, 11 par. 44). Te dwie klasy jako takie nie są ujęte odrębnie u Joela 2:28,29 i w obrazie Arki Noego, ale obydwie są włączone do klasy Niby-Wybrańców.

Dobitnym dodatkowym ustępem Pisma Św., jako (4) jest 4 Moj. 32; por. Jozue 1:12—15. Połowa pokolenia Manasesowego, która otrzymała swoje dziedzictwo na zachodniej stronie

Jordanu (która to strona reprezentuje zbawienie restytucyjne), figuruje Poświęconych Obozowców Epifanicznych. Ta połowa pokolenia była wyodrębniona i wyróżniona od innych dziewięciu pokoleń na zachodniej stronie Jordanu, które reprezentują pozostałych Niby-Wybrańców jak również nie wybranych, którzy będą zbawieni w Tysiącleciu. Ci Poświęceni Obozowcy Epifaniczni są blisko zespoleni z klasą Młodocianych Godnych, która razem z klasą Starożytnych Godnych jest przedstawiona przez drugą połowę pokolenia Manasesowego, która otrzymała swoje dziedzictwo na *wschodniej* stronie Jordanu (strona ta reprezentuje zbawienie z wyboru). Co do szczegółów zobacz oświadczenie br. Johnsona w E. tomie 4, 450, 451; por. E. tom 12, 517; E. tom 15, 528; T. P. '60, 11, par. 44; P '60, 45.

Tak więc punkt (a) na początku naszej odpowiedzi jest udowodniony jako właściwy, ponieważ jak już to było powyżej wykazane, iż inne ustępy Pisma Św., rozum i fakty rozpatrywane w harmonii z powyżej podanymi naukami ostatnich dwóch członków gwiezdnych obszernie pokazują, że jest kilka odrębnych klas włączonych do Niby-Wybrańców, które są przedstawione jako jedna ogólna klasa przez synów u Joela 2:28,29 i przez czyste zwierzęta w Arce Noego. Przeto zwyczaj brania jednego lub dwóch różnych tekstów Pisma Św. wykazujących klasę, np. Niby-Wybrańców, a następnie utrzymywanie, że ten jeden lub dwa teksty Pisma Św. muszą pokazywać każdą oddzielną klasę, na które ogólna klasa się dzieli lub twierdzenie, że takie odrębne klasy nie istnieją, zdaje się być lichą zasadą do naśladowania, jeżeli pragniemy chodzić w światłości. (Przyp. 4:18).

Nauczyciel tego, co br. Johnson określa jako „sofizmat” o panowaniu świętych, stara się usunąć Poświęconych Obozowców Epifanicznych z pozafiguralnej Arki Noego — Przymierza Abrahamowego, twierdząc w jednym z jego okólników, że oni nie są wcale przedstawieni w Arce; stąd twierdzi, że oni są klasą nie istniejącą. On nadmienia, że czyste zwierzęta reprezentują Niby-Wybrańców — tak jak to br. Johnson wykazał, że: „Żydzi, jako figuralnie czyści, którzy będą zbawieni i tymczasowo usprawiedliwieni jako tymczasowo czyści, którzy będą również zbawieni” (T. P. '24. 86, par. 2). Lecz, ponieważ zaćmiło się jego wyrozumienie, nie może on należycie pojąć oświadczenia br. Johnsona.

Nie może on pojąć ważności słów br. Johnsona: „którzy będą zbawieni” i jego połączonego oświadczenia: „którzy ostatecznie będą zbawieni”. *Ostatecznie pozafiguralna Arka będzie zawierać tylko poświęconych*: Wybrańców, Niby-Wybrańców i nie wybranych, a nie innych. Ponieważ tylko ci, którzy poświęcą się i udowodnią swoją wierność, „będą ostatecznie zbawieni”. Stąd na pewno tymczasowo usprawiedliwieni, którzy obecnie poświęcają się i stają się Poświęconymi Obozowcami Epifanicznymi, mają jako poświęceni Niby-Wybrańcy szcze-

gólne prawo być włączeni do głównej klasy Niby-Wybrańców, wyobrażonej przez czyste zwierzęta w Arce, chociaż oni, tak jak nie poświęceni Niby-Wybrańcy z Żydów i pogan nie są odrębnie pokazani w tym obrazie, gdyż np. te wszystkie trzy klasy są odrębnie pokazane w powyżej wspomnianym obrazie Ketury.

Jak powyżej wykazano, ostateczne dziedzictwo (a) Poświęconych Obozowców Epifanicznych i (b) reszty Niby-Wybrańców oraz klasy nie wybranej jest oczywiście wspólne jako restytucjonistów, ponieważ jest to przedstawione przez dziedzictwo (a) połowy pokolenia Manasesowego na zachodniej stronie Jordanu wraz z dziedzictwem (b) innych dziewięciu pokoleń na tej samej stronie zachodniej. Jasne jest, że to dziedzictwo nie będzie wspólne z klasami wybranymi, których ostateczne dziedzictwo jest figurowane w 2 ½ pokoleniach na wschodniej stronie Jordanu. Stąd są oni odpowiednio włączeni w obrazie Arki Noego nie do Wybrańców, lecz do Niby-Wybrańców, wyobrażonych przez czyste zwierzęta. Jednak ich bliskie pokrewieństwo i towarzystwo z Młodocianymi Godnymi obecnie oraz ze Starożytnymi i Młodocianymi Godnymi w Tysiącleciu jest pokazane przez ich i klas Godnych wspólny typ tego samego pokolenia Manasesowego podzielonego na dwie połowy. Z powodu ich obecnego poświęcenia się i ich wierności dla prawdy i sprawiedliwości, podczas gdy Szatan i grzech mają jeszcze przewagę, są oni najwyższą klasą spośród Niby-Wybrańców. (P '63, 28).

DZIEDZINIEC I OBÓZ EPIFANICZNY

Pytanie: Czy po roku 1914 nie rozwinęła się prawda o Dziedzińcu Epifanicznym ponad oczekiwania br. Russella i czy nie ma podobieństwa od roku 1954 względem prawdy o Obozie Epifanicznym?

Odpowiedź: Brat Russell nauczał, że przy końcu Wieku Ewangelii i na początku „wielkiego ucisku”, tj. w Epifanii, będzie miało miejsce „dostosowanie rzeczy”, przez które wszyscy tymczasowo usprawiedliwieni, którzy się nie poświęcili, będą „usunięci i przestaną być uznawani, jako znajdujący się na Dziedzińcu”, że w międzyczasie Wielkie Grono będzie usunięte ze stanu Świątynicy do stanu Dziedzińca i że odtąd będzie ono jedyną klasą znajdującą się na Dziedzińcu. Zgodnie z tym on oświadczył: „*Dlatego Dziedziniec w jego ostatecznej analizie reprezentuje splodzonych z Ducha [nasze podkreślenie] jako oddzielonych od świata*” (Z 4864, par. 10; 4876, par. 8; 4745, par. 14; Książka Pytań str. 708; por. Z 4579, 4580, 4922, 5418; E. tom 4, 126—128; T. P. '59, 165—175).

Przeto, chociaż br. Russell nauczał, że poświęcenie jest zawsze na miejscu (Z 1113, par. 6: F 186) i rozumiał, że będą poświęceni pomiędzy wiekami (Z 5761 kol. 2) i chociaż widział on sprawy epifaniczne zupełnie jasno pod wieloma innymi względami, to jednak nie rozpoznał, że będzie się znajdowało więcej anizeli

jedna klasa na Dziedzińcu w Epifanii. Nie jest to wcale ubliżeniem jemu (E. tom 5, 39, 40), ponieważ nie nadszedł jeszcze właściwy czas, aby ta rzecz była jaśniej zrozumiana.

Kiedy minął rok 1914 i nadszedł właściwy czas, to Pan odkrył (przez br. Johnsona), że po roku 1914 w okresie Epifanii w jej ścisłym 40-letnim sensie na Dziedzińcu znajdowała się nie tylko jedna klasa — Wielkiego Grona — ale trzy następujące klasy: (1) Nie poświęceni tymczasowo usprawiedliwieni (włączając wielu z tych, którzy weszli tam od roku 1914) a którzy nie będą usunięci z Dziedzińca aż w roku 1954 (zamiast w 1914 jak to spodziewał się br. Russell) (2) Wielkie Grono usunięte z Świątynicy i (3) nie spłodzeni z Ducha, lecz poświęceni — Młodociani Godni — którzy nigdy nie byli w Świątynicy. Stąd po roku 1914 Prawda o Dziedzińcu Epifanicznym rozwinęła się ponad spodziewania br. Russella (Przyp. 4:18, A 30—48; E. tom 6, 31—43).

Bardzo podobnie do nauk br. Russella odnośnie Dziedzińca Epifanicznego, br. Johnson aczkolwiek utrzymywał, że poświęcenie jest zawsze na miejscu (T. P. `28, 93, pyt. 18) i że po roku 1954 będą poświęcający się, to jednak nauczał na temat Obozu Epifanicznego, że po roku 1954 Obóz będzie się składał tylko z jednej ogólnej klasy, nie poświęconych Niby-Wybrańców. Tak jak br. Russell dopuszczał tylko jedną klasę — Wielkiego Grona — na Dziedzińcu po roku 1914 i to jedną klasę usuniętą z Świątynicy na Dziedziniec, tak podobnie br. Johnson dopuszczał tylko jedną klasę — Niby Wybrańców — w Obozie Epifanicznym po roku 1954 i że klasa ta składa się w dużej mierze z tych, których usunięto z Dziedzińca do Obozu. Br. Johnson twierdził, że „Obóz [Epifaniczny] w

skończonym obrazie przedstawia poprzednich usprawiedliwionych z wiary, którzy trzymają się Okupu i praktykują sprawiedliwość oraz nawróconego Izraela; Obóz Epifaniczny w skończonym obrazie jest to stan prawdziwie pokutujących i wierzących, lecz nie poświęconych żydów i pogan” (P `40, 13; E. tom 10, 209).

Gdy minął rok 1954 i nadszedł właściwy czas, to Pan wyjaśnił, że jest nie tylko *jedna* klasa — lojalni nie poświęceni Niby-Wybrańcy — ale trzy klasy w Obozie Epifanicznym po roku 1954, a mianowicie: (1) nominalny lud Boży z Wieku Ewangelii; (2) Lojalni nie poświęceni Niby-Wybrańcy, włączając tymczasowo usprawiedliwionych, którzy zostali usunięci z Dziedzińca, jak również inni tymczasowo usprawiedliwieni i wierzący w Przymierze żydzi, którzy od tego czasu przyszli do Obozu Epifanicznego i dodatkowo włączając tych spośród tymczasowo usprawiedliwionych, którzy stali się (3) Poświęconymi Obozowcami Epifanicznymi (zob. T. P. `60, 58, par. 49).

Z chwilą, kiedy przyjdziemy do czasu ponownego dostosowania przy końcu Epifanii w szerszym sensie, wszyscy z klasy (1) będą usunięci z Obozu do stanu przedstawionego przez miejsce poza Obozem, które w okresie Wieku Ewangelii przedstawiało stan tych, którzy nawet nie byli nominalnym ludem Bożym. To dostosowanie pozostawi w Obozie Epifanicznym tylko wierzących w Chrystusa jako Zbawiciela i Króla w skończonym obrazie, włączając do nich po roku 1954 Poświęconych Obozowców Epifanicznych. Gdy droga Świątobliwości zostanie otwarta, to Obóz Epifaniczny zamieni się w Obóz Tysiąclecia, „stan świata doznającego Restytucji” (P. `40, 14, por. 55, 13, kol. 2). (P. `63, 30).

ROCZNE SPRAWOZDANIE Z WIECZERZY PAŃSKIEJ

PONIŻEJ podajemy statystykę z obchodzonej przez braci Wieczerzy Pańskiej, w której co najmniej dziesięć osób brało udział. Ogółem 218 zborów podało nam swe sprawozdania z obchodzenia tej świętej usługi. Ponieważ nasi bracia w Afryce wzrastają w znajomości i łasce, więc tego roku załączyliśmy ich statystykę. Oby nasza ocena Baranka Wielkanocnego (1 Kor. 5:7) nigdy nie zmniejszała się, ale przeciwnie oby coraz więcej wzrastała w miarę, jak staramy się we wszystkich rzeczach wiernie wypełniać wolę Ojca w stosunku do siebie samych!

Inyang Udo Ika, Nigeria	556
Calabar, Nigeria	480
Ikot Akpa Edung, Nigeria	375
Ntak Afaha Anang, Nigeria	300
Ekpot Nsit, Nigeria	291
Ikot Ekpan Eket, Nigeria	266
Ikot Osum Asutan, Nigeria	188
Poznań, Polska	186
Łódź, Polska	170

Umomei, Nigeria	157
Ikot Okubo Offot, Nigeria	128
Arochuku, Nigeria	105
Eman Ukpa, Nigeria	88
Lublin, Polska	87
Northern Ngwa, Nigeria	81
Bydgoszcz, Polska	79
Ndot Abak, Nigeria	68
Katowice, Polska	64
Dzierżoniów, Polska	63
Wrocław, Polska	57
Araucaria, Brazylia	55
Warszawa, Polska	55
Kraków, Polska	52
Thottakad, India	50
Lens, Francja	47
Auchel, Francja	44
Bielsko Biała, Polska	43
Tychy, Polska	43
Dąbrowa Górna, Polska	38
Łosiniec, Polska	37

Isle-Jourdain, Francja	36	Trinidad, W. I.	18
Bruay, Francja	35	Aalborg, Dania	17
Chicago, III	35	Buffalo, N. Y.	17
Kingston, Jamajka	35	Charleroi, Belgia	17
Leżachów, Polska	35	Georgetown, Gujana	17
Philadelphia, Pa.	34	Konin Żag.	16
Antonina, Brazylia	33	Lichtajny, Polska	16
Wólka Niedź., Polska	32	Paryż, Francja	16
Januszkowice, Polska	31	Sulistrowa, Polska	16
Rybnik-Jaśk., Polska	30	Vakathanam, India	16
Palayamkottai, India	29	Dampremy, Belgia	15
Wągrowiec, Polska	28	Grand Rapids, Mich.	15
Grudziądz, Polska	28	Jasło, Polska	15
Bukowina, Polska	27	Kołobrzeg, Polska	15
Cewków, Polska	25	Miami, Fla.	15
Denain, Francja	25	Świdnik, Polska	15
Janów, Polska	25	Central Point, Ore.	14
Lagos, Nigeria	25	Wałbrzych, Polska	14
Model, Polska	25	Amay, Belgia	13
Olsztyn, Polska	25	Błażowa, Polska	13
Paary, Polska	25	Chodzież, Polska	13
Rdutów, Polska	25	Lidzbark Warm., Polska	13
Bartons, Jamajka	25	Panama, Panama	13
Gdańsk, Polska	24	Rzeszów, Polska	13
Hyde, Anglia	24	Bagwalk, Jamajka	12
Bełzec, Polska	24	Dobrytów, Polska	12
Muskegon, Mich.	23	Krosno, Polska	12
Curitiba, Brazylia	23	Londyn, Anglia	12
Luboń, Polska	22	New Haven, Conn.	12
New Jork, N. Y.	22	Oleszyce, Polska	12
Nienadówka, Polska	22	Minneapolis, Minn.	12
Dominów, Polska	22	Mulakulam, India	12
Gębiczyna, Polska	21	Tulsa, Okla.	12
Los Angeles, Calif.	21	Łąki Wielkie, Polska	11
Piotrków Tryb., Polska	21	Orneta, Polska	11
Rąbino, Polska	21	Ostrów Wlkp., Polska	11
Zarośle, Polska	21	Randers, Dania	11
Arras, Francja	20	Tarnów, Polska	11
Barlin, Francja	20	Waycross, Georgia	11
Kędzierzyn, Polska	20	Barbados, W. I	10
Ostrzeszów, Polska	20	Boston, Mass.	10
Pabianice, Polska	20	Ciego de Avila, Kuba	10
Springfield, Mass.	20	Głogowa, Polska	10
Szczecin, Polska	20	Gniezno, Polska	10
Cincinnati, O.	19	Grzęda, Polska	10
Cheadle and Gatley, Anglia	18	Husów, Polska	10
Gorzów Wlkp., Polska	18	Norfolk, Va.	10

TERAŻNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII
NIEZALEŻNY DWUMIESIĘCZNIK RELIGIJNY
WYDAWANY PRZEZ SWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA”

Pismo to, wolne od sekt, organizacji i wyznań ludzkich lecz raczej przywiązane do Boga tak jak rozumie Jego Słowo, jest wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej udzielonej od Pana przez „wiernego Sługę”, jako podstawy dla wszelkiego dalszego rozwoju prawdy; w obronie zarządzeń czarteru i testamentu, które dał Pan przez „wiernego Sługę”, aby wiązały kontrolujące korporacje i towarzystwa między ludem w Prawdzie, a także w celu przedstawienia i obrony

rozwijającej się Prawdy epifanicznej, która jest pokarmem na czas słuszny dla ludu Pańskiego ze wszystkich klas i grup, tak jak Panu podoba się jej udzielać. Może ono być wysyłane bezpłatnie, podobnie jak za czasów br. Russella, dla biednych z ludu Pańskiego lub innych pragnących tego osób. Zamówienia i wpłaty prosimy kierować na adres: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” Zarząd Główny, II Oddział Miejski PKO w Poznaniu, numer konta: 122-14-200301.